B.D.I.C

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

ROK II. NR. 39 — SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 — 1954
SOBOTA, 23 STYCZNIA — Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche — SAMEDI, 23 JANVIER

CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELĘ (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.7[illegible] ... C.C.P. PARIS 1178-94

Przed Krajową Konferencją 31 stycznia w Paryżu

Musioł Franciszek, «dipis» z Pecquencourt-Barrois (Nord) stoi w obronie polskich granic nad Odrą i Nysą

DOBRZE znam okolice nad Odrą i Nysą, bo przed wojną zamieszkiwałem przy granicy nad Odrą. Również w roku 1939, gdy Niemiec napadł na Polskę walczyłem przeciw najeźdźcy na tej granicy.

Wraz z 10.000 jeńcami dostałem się do niewoli. Przesiedlany z jednego obozu do drugiego, przez półtora roku poniewierałem się w Niemczech. Pewnego dnia podczas transportu do innego obozu, udało mi się uciec. Po wielkich przeżyciach, ukrywając się o głodzie i chłodzie, poznałem jednego niemieckiego dzierżawcę rolnego, który mnie ukrywał i u którego pracowałem aż do wyzwolenia.

W obozach Andersa, w Niemczech byłem jeden rok, kilka dni przebyłem w Anglii i z powrotem wróciłem do Niemiec, gdzie służyłem jako wartownik — parę miesięcy potem zostałem zdemobilizowany i przydzielony do obozów roboczych.

W roku 1949 przyjechałem do Francji, do Pecquencourt Barrois (Nord) gdzie mieszkam w baraku drewnianym i pracuję na kopalni. Byłem czytelnikiem „Narodowca", od dwóch tygodni czytam „Nowiny Polskie". Popieram akcję „Nowin Polskich" w obronie granic nad Odrą i Nysą. Tej Odry, która bierze swój początek w naszych polskich Karpatach.

Wobec przygotowywanej Krajowej Konferencji w obronie polskich granic nad Odrą i Nysą i przeciw odwetowemu Wehrmachtowi, ja także stawiam moją kandydaturę i wraz z innymi licznymi delegatami, pojadę 31 stycznia na Krajową Konferencję do Paryża.

Bardzo bolesnym jest dla Polaka słyszeć o groźbie wiszącej nad polskimi granicami Czyżby polski naród nie mógł wreszcie żyć spokojnie na swej ziemi i budować swój kraj, który w 80 procentach był zniszczony.

Czy znalazłby się uczciwy Polak czy Francuz, który by chciał odrodzenia Wehrmachtu? Z pewnością nie!

(Ciąg dalszy na str. 6)

Wykuwa się jedność robotnicza aby krajowy Dzień Akcji 29 stycznia o podwyżkę zarobków odniósł sukces

W ODPOWIEDZI na brutalną odmowę patronatu francuskiego przyznania zaleconej przez Wysoką Komisję Umów Zbiorowych podwyżki minimalnego, zagwarantowanego miesięcznego zarobku do kwoty 25.166 fr. bez potrąceń strefowych, za 173 godziny pracy (tzn. 145 fr. za godzinę) — francuska klasa robotnicza przystępuje do wielkiej kampanii rewindykacyjnej.

Robotnicy francuscy zdają sobie bowiem sprawę, że tylko dzięki swej walce potrafią uzyskać zadośćuczynienie.

Patronat liczy na rozbicie sił robotniczych, które stara się utrzymać przy pomocy swych agentów w łonie klasy robotniczej.

Należy jednak stwierdzić, że od kilku lat jedność uczyniła duże postępy wśród francuskich rzesz pracujących. Postępy te były najwidoczniejsze podczas ostatniego wielkiego ruchu strajkowego w ub. sierpniu i odtąd przejawiają się z coraz większą siłą podczas każdej większej lub mniejszej akcji rewindykacyjnej na poszczególnych odcinkach frontu pracy.

Nie ulega wątpliwości, że wśród 11 milionowej rzeszy pracującej pragnienie jedności wzmaga się nieustannie.

Zgodnie z tym pragnieniem mas pracujących, najpotężniejsza centrala syndykalna CGT zaproponowała na nowo centralom CFTC, FO i CGC, aby natychmiast zebrać się celem wydania wspólnego apelu, który by uczynił z dnia 29 stycznia potężny dzień akcji jednościowej.

Dla wszystkich jest jasne, że decyzja jaką rząd ma powziąć w sprawie zalecenia Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych będzie zależała od siły akcji robotniczej i od tego w jakiej mierze znajdzie oparcie wśród tych elementów w łonie klasy robotniczej, które sprzeciwiają się jedności. Obecnie wszelka odmowa jedności akcji stanowi oczywiście zachętę dla patronatu i rządu do trwania w oporze.

Otóż, w tych okolicznościach, przywódcy CFTC i FO nie zawahali się wystąpić przeciw propozycjom jednościowym C. G.T. W opublikowanym w środę komunikacie biuro CFTC oświadczyło, że propozycje C. G.T. „są nie do przyjęcia".

Przypomnijmy, że CGT zaproponowała, aby każda przystępująca do wspólnej akcji organizacja robotnicza zobowiązała się, że: a) nie podejmie oddzielnych rozmów, ani nie wyśle oddzielnych delegacji w sprawie przedsięwziętej akcji; b) nie zawrze żadnego układu z rządem lub organizacjami patronatu bez udziału innych organizacji uczestniczących w akcji i bez zasięgnięcia opinii

(Ciąg dalszy na str. 6)

GÓRNIK POLSKI ZGINĄŁ W KOPALNII VERQUIN (P.d.C.)

Nocy ub. zginął tragiczną śmiercią na szybie 8 w kopalni Verquin (P. de C.) górnik polski, Jan PAŚKOWIAK, powiększając tak już bardzo długą listę górników, którzy stracili swe życie z powodu braku bezpieczeństwa przy pracy.

W tajli 435, 54-letni Paśkowiak prowadził w ciemności swój wózek, bowiem nie dano mu lampy oświetleniowej. W pewnej chwili spostrzegł on przed sobą motor ruchomego chodnika, ale było już za późno ażeby uniknąć strasznego wypadku.

Przeraźliwy krzyk pochwyconego przez motor górnika przywołał jego towarzyszy pracy. Nieszczęśliwego górnika znaleziono między wózkiem a motorem dosłownie zmiażdżonego.

Ś.p. Jan Paśkowiak, zam. przy rue de Verquin w Bethune, któremu brakowało zaledwie kilka miesięcy do przejścia na pensję górniczą, marzył wciąż o powrocie do Polski, gdzie oczekiwała go żona i jego dwoje dzieci.

JEŃCY KOREAŃSCY WYDANI SYNGMANOWI RHEE WCIELENI SIŁĄ DO ARMII

Ub. wtorku agenci Syngmana Rhee i Czang Kai Szeka pod ochroną amerykańskiej policji wojskowej „Military Police" wdarli się do obozów i siłą wyprowadzili 22.000 jeńców chińskich i północno - koreańskich.

Przewodniczący komisji neutralnej, Thimayya zaproponował, by jeńcy wychodzili z obozu pojedyńczo, co mogłoby im pozwolić na wysunięcie żądania powrotu do swych domów, ale agenci amerykańscy sprzeciwili się tej propozycji i zmusili jeńców, by biegli grupami wzdłuż drutów kolczastych.

Agencja „Associated Press", która opisuje „wyjście" z obozu jeńców chińsko-koreańskich, podaje, że około stu osobników, zamykających pochód, posiadało broń białą. Łatwo się domyśleć do czego służyła ta „tylna straż", jasne jest, że miała ona za zadanie nie dopuścić, aby jeńcy mieli sposobność przeciwstawienia się wyjazdowi do Seulu.

Mimo stosowanego terroru, 104 jeńcom chińskim i koreańskim udało się uciec, w chwili gdy mieli zostać wydani w ręce Amerykanów. Jeńcy ci, których przekazano następnie władzom chińsko-koreańskim scharakteryzowali sytuację i atmosferę, jaka panowała w obozach w ostatnich dniach. Przed kilku dniami główni agenci Czang Kai

(Dokończenie na str. 6)

JUTRO 12 STRON

CENTRALNA UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWO-NOWOROCZNA

W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 14-tej w Salle de la Chimie przy ul. St. Dominique odbędzie się CENTRALNA UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWO-NOWOROCZNA pod protektoratem małżonki Charge d'Affaires PRL w Paryżu ministrowej Ogrodzińskiej.

W programie: tańce i śpiewy ludowe oraz ciekawy polski film.

ROBOTNICY JAPOŃSCY WALCZĄ O PODWYŻKĘ ZAROBKÓW

W Tokio 35 tysięcy robotników z 50 syndykatów domaga się na potężnym zgromadzeniu podwyżki zarobków. (Photo U.F.P.)

W Hershind (Dania) krowa wydała na świat „czworaczki". Jej właściciel p. Petersen jest bardzo dumny z tego nadzwyczaj rzadkiego wydarzenia. (Photo Keystone)

Czym patronat uzasadnia odmowę podwyżki zarobków

W imieniu patronatu francuskiego p. Villiers, przewodniczący Krajowej Rady Patronatu Francuskiego odmówił kategorycznie podwyżki zarobków jaką zaleciła Wysoka Komisja Umów Zbiorowych.

Swoją odmowę rzecznik patronatu francuskiego uzasadnia tym, że podwyżka ta zachwiałaby równowagą budżetu i przyczyniłaby się do podwyższenia cen produktów francuskich na rynku zagranicznym.

W rzeczywistości przyczyna tej kategorycznej odmowy jest znacznie prostsza.

W przeszłości kapitaliści mogli powetować sobie narzucone im podwyżki zarobków podwyższając natychmiast swoje ceny wyrobów. Dziś zaś nie mogą oni więcej tego uczynić, gdyż uniemożliwia im to obecna koniunktura gospodarcza, narodowa i międzynarodowa.

Od dwóch lat przejawia się na rynku światowym tendencja do znacznego zwolnienia ruchu zwyżkowego cen. Ceny w gospodarce kapitalistycznej podlegają bowiem obiektywnym prawom ekonomicznym i są niezależne od woli kapitalistów. Jeżeli z jednej strony polityka zbrojeń, taksy, podatki, inflacja przyczyniają się do zwyżki cen, to z drugiej strony, pierwsze znaki kryzysu w świecie kapitalistycznym, stwarzają tendencję do zniżki cen, towarów.

Ta koniunktura umożliwia w zupełności podwyżkę płac robotniczych, której rezultatem byłaby nie podwyżka cen, ale okrojenie zysków kapitalistycznych. A nawet, w obecnych warunkach, podwyżka zarobków byłaby bardziej trwała i korzystna dla mas pracujących.

Kapitaliści, którzy nagromadzili w ciągu lat kolosalne zyski, płacąc robotnikom zarobki o coraz mniejszej sile nabywczej, mają z czego udzielić im tej podwyżki. W tych warunkach nie zwiększy się różnica między cenami francuskimi a cenami międzynarodowymi, ale zmniejszy się różnica między nędznymi zarobkami robotniczymi a ogromnymi zyskami kapitalistów.

Jeśli chodzi o wysunięty przez patronat „argument" przeciw podwyżce płac pracowników państwowych, która według niego groziłaby

(Dokończenie na str. 6-ej)

SZLACHETNE WSPÓŁZAWODNICTWO

Czy miejscowość Sallaumines (P. de C.) pobije wszystkie rekordy sprzedaży kart solidarnościowych, której dochód ma pokryć koszta podróży delegacji na Krajową Konferencję w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw remilitaryzacji Niemiec??

Komitet przygotowawczy do Konferencji organizuje w miejscowości Sallaumines w niedzielę 24 stycznia masową sprzedaż kart solidarnościowych.

Wszystkich sprzedawców, ludzi dobrej woli, ludność Sallaumines przyjmie serdecznie i życzliwie!

Aby na konferencji nie zabrakło ani jednego przedstawiciela Wychodźstwa!

Minister Spraw zagranicznych — Bidault udał się do Berlina na Konferencję «czterech»

MINISTER Spraw Zagr., Bidault, opuścił w czwartek wieczór Paryż, aby udać się do Berlina na konferencję „czterech".

Uprzednio, na odbytym w środę posiedzeniu Rady Ministrów, któremu przewodniczył po raz pierwszy nowy prezydent Republiki Francuskiej, Rene Coty, min. Bidault uzyskał od rządu pełnomocnictwa odnośnie stanowiska jakie ma zająć Francja na konferencji berlińskiej.

W wyniku posiedzenia min. Bidault oświadczył przedstawicielom prasy dyplomatycznej, że „stanowisko rządu francuskiego nie ulegnie żadnej zmianie" i że za żadną cenę nie chce „porzucić organizacji obrony Europy", tzn. wprowadzenia w życie układów bońskich i paryskich.

To stanowisko min. Bidault zgodne jest jak wiadomo ze stanowiskiem amerykańskiego ministra Stanu Dullesa, ale — głęboko sprzeczne z wolą narodu francuskiego.

Naród francuski domaga się bowiem, aby Francja sprzeciwiła się projektowi o „armii europejskiej" tj. uzbrojeniu Niemiec odwetowych, które stanowi główną przeszkodę w pokojowym uregulowaniu przez cztery mocarstwa problemu niemieckiego.

Miliony podpisów zebranych we Francji przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich, protesty byłych kombatantów i uczestników Ruchu Oporu, deklaracje osobistości ze świata naukowego, artystycznego, sądowego itd., rezolucje uchwalone przez bardzo liczne rady miejskie i kantonalne, deklaracje opublikowane przez takie organizacje jak Liga Obrony Praw Człowieka, świadczą o niezłomnej woli społeczeństwa francuskiego niedopuszczenia do ratyfikacji układów wojennych.

Siła tego ruchu ludowego jest tak potężna, że odbija się coraz więcej nawet w parlamencie. Coraz liczniejsi parlamentarzyści z wszystkich stronnictw wypowiadają się przeciw ratyfikacji. Zaś podczas ostatnich wyborów prezydenta Republiki oraz przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego wyraźnie ujawniła się większość parla-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Fabryka «Fer Embal» w Clichy spłonęła 350 ROBOTNIKÓW SKAZANYCH NA BEZROBOCIE

W środę, w rannych godzinach, wybuchł pożar w warsztatach fabryki opakowań metalowych „Fer Embal" (fabrykującej puszki do konserw, bańki na benzynę itd.) przy ul. Martre w Clichy, w której zatrudnionych było 350 robotników

Alarm rzucił około 5 m. 30 dozorca nocny, Jourdain. Przybyła natychmiast na miejsce straż pożarna z Porte Champerret nie zdołała jednak stłumić ani umiejscowić ognia, który rozszerzał się coraz bardziej i około godz. 7-ej pierwsze piętro i dach fabryki zostały całkowicie zniszczone.

Zdołano jedynie uratować warsztat mechaniki.

Mimo, że nie ustalone zostały przyczyny pożaru, można sobie łatwo wyobrazić w jakich powstał okolicznościach. Budynki fabryki „Fer Embal" jak wiele innych w okręgu paryskim są stare, zbudowane z drzewa, które zaczyna obecnie próchnieć. Na pierwszym piętrze maszyny ważące wiele ton stały na zwykłych deskach. Wydaje się, że ogień wybuchł w ogrzewalni i rozszerzył się z wielką szybkością na skutek łatwopalności budulca budynku.

Na zebraniu robotników spalonej fabryki, które miało miejsce wczoraj, obecni podkreślili odpowiedzialność jaką ponosi za pożar dyrekcja, która nic nie uczyniła, ażeby zabezpieczyć fabrykę przed pożarem.

Utworzyły się komitety robotników, które wyłoniły delegację. Delegacja ta wręczyła dyrekcji fabryki pismo domagające się:

1. Wypłacenia zarobków robotników należnych do końca bieżącego tygodnia.

2. Kontynuowania pracy w warsztatach, które nie zostały zniszczone przez pożar i zatrudnienia pozostałych robotników przy uprzątaniu zgliszcz.

3. Zatrudnienia robotników, którzy skazani zostaną na bezrobocie w fabrykach „Fer Embal" w Aubervilliers i Epinay

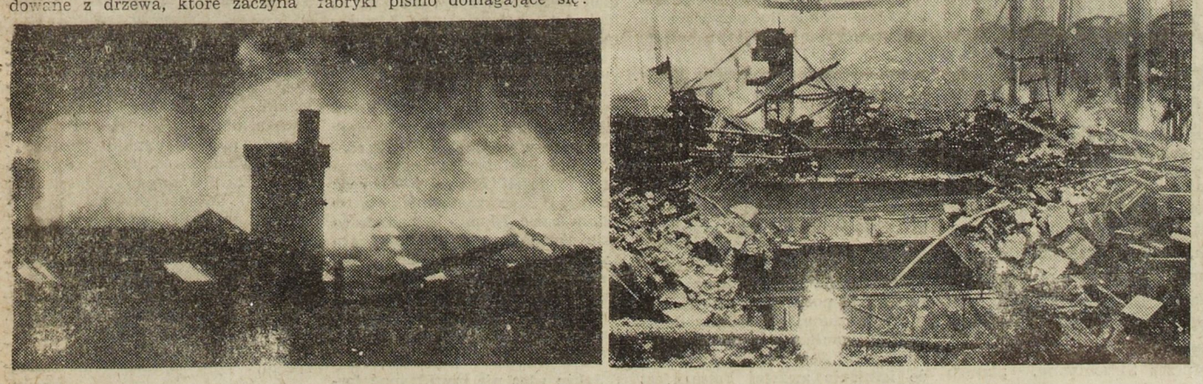

Na zdjęciu po lewej fabryka w czasie pożaru, po prawej — po pożarze.

JEDNOŚĆ WYCHODŹSTWA WOBEC PROBLEMU OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

KONFERENCJA krajowa w obronie granic nad Odrą i Nysą, która za tydzień odbędzie się w Paryżu, będzie wielkim wydarzeniem w życiu Wychodźstwa polskiego we Francji. Będzie ona Czynem Wychodźstwa w obronie polskich ziem zachodnich i w obronie pokoju. Przyczyni się do zmobilizowania opinii francuskiej i światowej przeciw uzbrojeniu odwetowców niemieckich przygotowujących się do ponownego zagrabienia starych ziem piastowskich.

Poseł gaullistowski Lebon, po powrocie z Polski gdzie bawił ostatnio wraz z innymi parlamentarzystami francuskimi z różnych partii większości rządowej, uwydatnił znaczenie problemu zachodnich granic Polski w tych słowach:

„Wróciłem z absolutnym przeświadczeniem, że poszukiwanie formul obrony Europy czy odprężenia byłyby tylko zwykłymi banialukami, zwykłymi aktami nieprzemyślanymi i nieostrożnymi gdyby nie poprzedziły je uroczyste uznanie nienaruszalności granicy nad Odrą i Nysą, prawdziwej granicy między pokojem a wojną",

Zaś poseł socjalistyczny Conte, po podkreśleniu zasadniczego znaczenia jakie mają dla Polski Ziemie Zachodnie, oświadczył: „Zrezygnowanie z ziem odzyskanych byłoby (dla Polski), samobójstwem. Ten problem, który może stać się jutro pierwszym problemem życia międzynarodowego stworzył w Polsce bezprzeczną jednomyślność".

Wszyscy członkowie gruny parlamentarzystów podkreślili zresztą tę jednomyślność Polaków w kraju, a poseł MRP Denis nawet stwierdził, że niektórzy Polacy na emigracji, którzy są przeciwnikami ustroju ludowego „na tym jednym punkcie zgadzają się z obecnym ustrojem Polski".

◆

NIE ulega wątpliwości istotnie, że jeśli chodzi o nienaruszalność granic polskich istnieje jedność nie tylko wśród Polaków w kraju, ale i na Wychodźstwie, za wyjątkiem oczywiście tej garstki, która marzy o wojnie bratobójczej celem odzyskania na zawsze utraconych w Polsce przywilejów.

(Dokończenie ze str. 6)

DO FILMOWANIA ZAĆMIENIA SŁOŃCA

Chronokinematograf Banachiewicza

Świat naukowy obchodzi w tym roku jeszcze jeden znamienny jubileusz w dziale astronomii polskiej.

Minęło niedawno 50 lat od chwili, gdy Centralne Biuro Astronomiczne w Kilonii otrzymało od nieznanego studenta w Warszawie telegram z zapowiedzią, że dnia 19 września 1903 planeta Jowisz

Prof. dr Tadeusz Banachiewicz, astronom i matematyk światowej sławy.

zakryje gwiazdę stałą BD-6°6191. Ponieważ to rzadkie zjawisko nie było zanotowane ani w Berlińskim Roczniku Astronomicznym, ani w brytyjskim Almanachu Nautycznym, przeto placówka kilońska niezwłocznie roztelegrafowała swym członkom wiadomość otrzymaną od polskiego studenta.

W rezultacie cały szereg obserwatoriów, jak Pułkowo, Strasburg, Upsala (Szwecja), Bonn, Warszawa itd. miał możność zaobserwować przebieg zjawiska i potwierdzić dokładność zapowiedzi młodego Polaka.

W ten niezwykły sposób, jak na młodego studenta, kończącego studia na uniwersytecie warszawskim — rozpoczął swą karierę naukową Dr Tadeusz Banachiewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, astronom i matematyk.

Z okazji 50-letniego jubileuszu pracy naukowej polskiego uczonego o światowej sławie — znany astronom prof. J. Witkowski, dyrektor obserwatorium poznańskiego, nie waha się przyznać Banachiewiczowi — d r u g i e g o miejsca po Koperniku.

W czasie swej półwiekowej działalności naukowej, nasz jubilat był dyrektorem obserwatorium w Dorpacie, został doktorem „honoris causa" uniwersytetów w Warszawie, Poznaniu i w Sofii, był wiceprezesem Międzynarodowej Unii Astronomicznej i prezesem Komisji dla badań Księżyca, jest członkiem Akademii w Padwie i Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Londynie, członkiem Polskiej Akademii Nauk, a w Krakowie od roku 1919 jest profesorem astronomii i dyrektorem obserwatorium.

Bonachiewicz ma za sobą przeszło 230 prac naukowych na tematy z różnych działów astronomii i matematyki.

Pod jego przewodem i za jego inicjatywą polscy astronomowie odbyli kilka wypraw dla badania zaćmień Słońca. Ostatnia przebywała w roku 1936 na Syberii, gdzie władze radzieckie udzieliły polskim uczonym wszelkiego poparcia. Do dziś profesor wspomina z niezwykłym uznaniem uprzejmość i entuzjazm do nauki ze strony szarego człowieka radzieckiego podczas podróży i pobytu w Związku Radzieckim.

Podczas wypraw na obserwacje zaćmień Słońca polscy uczeni zastosowali specjalny aparat do filmowania przebiegu zjawiska. Aparat został zaprojektowany przez Banachiewicza i nosi nazwę „chronokinematografu".

Na masywnej podstawie, którą przyśrubowuje się do murowanego filaru, umieszczony jest tubus aparatu, obracalny w poziomej i pionowej płaszczyźnie.

Jest to rura o przekroju kwadratowym, wykonana ze stalowej blachy, a na jej końcu jest zamontowany obiektyw, na drugim aparat kinematograficzny do zdjęć.

Chronokinematograf Banachiewicza użyty poraz pierwszy podczas wyprawy do Laponii szwedzkiej w roku 1927 był zaopatrzony w aparat Ernemanna, model O wzgl. C, w skrzynce dębowej, z ręczną korbą, licznikiem długości filmu w metrach, przestawialną przesłoną i z kasetą zawierającą 30 m. filmu.

Aparat ten po zdjęciu frontowej ściany z normalnym obiektywem został zamocowany do końcowej ścianki tubusu, tak że utworzył z nim światłoszczelną całość.

Obiektyw jest soczewką Zeissa typu AS o średnicy 80

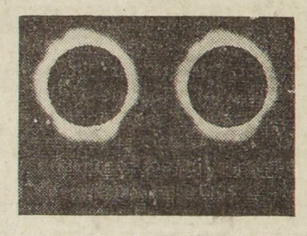

Fotografia zaćmienia słońca, wykonana chronokinematografem.

mm, a ogniskowej 120 cm. W mosiężnej oprawie soczewki jest przewidziane urządzenie do nastawiania na ostrość oraz śruby do centrowania.

W tubusie, w odstępie około 40 cm. od ogniska soczewki jest umieszczony specjalny zielony filtr Zeissa, który pochłania ultraniebieskie promienie, na jakie soczewka obiektywu nie jest skorygowana.

Celownik, umieszczony z zewnątrz na tubusie, pozwala ustawiać oś instrumentu w żądanym kierunku, w danym wypadku — na Słońce.

Opisane urządzenie jest w zasadzie długoogniskowym aparatem kinematograficznym, który można ustawić i utrwalić w żądanej pozycji.

Do kompletu należy jeszcze:

chronograf, dwa chronometry, odbiornik radiowy, klucz Morse'a i metronom, wybijający półsekundy. Aparaty te są połączone elektrycznie ze sobą i z kinematografem w ten sposób, żeby na zdjęciach filmowych, z boku taśmy, notowały się automatycznie momenty, czyli chwile, w których dane zdjęcie zostało dokonane. Momenty są zapisywane wedle czasu uniwersalnego, którego sygnały nadaje uproszczona do tego nadawcza stacja radiowa.

Zazwyczaj czas przebiegu zjawiska zaćmienia, zwłaszcza tych jego momentów, które dla astronomii mają istotne znaczenie, (tworzenie się i zanikanie pereł Baily), liczy się na sekundy.

jak idealna linia kołowa, to w chwili zbliżenia się do brzegu tarczy Słońca powstałby cieniutki sierp. Tymczasem „zęby" wspomnianej piły, czyli góry księżycowe przerywają sierp na podłużne odcinki, które w miarę przesuwania się Księżyca występują i giną. „Perły Baily" są zatem kontaktami tarczy słonecznej z rzeczywistym brzegiem tarczy księżycowej. Ich fotografie filmowe z dokładnym oznaczeniem momentu pozwalają w drodze odpowiednich obliczeń ściśle określić wzajemne położenie Księżyca i Słońca.

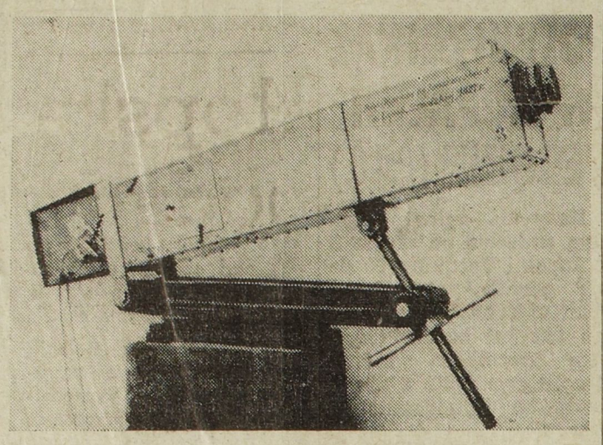

Chronokinematograf pomysłu prof. Banachiewicza

Na zakończenie należy nadmienić, że Banachiewicz jest twórcą nowego rachunku, „krakowianowego", który rozwija się bez przerwy i swym zasięgiem i użytecznością obejmuje coraz szersze działy nauki i techniki, a jest już znany i stosowany na całym świecie, ze Związkiem Radzieckim — na czele.

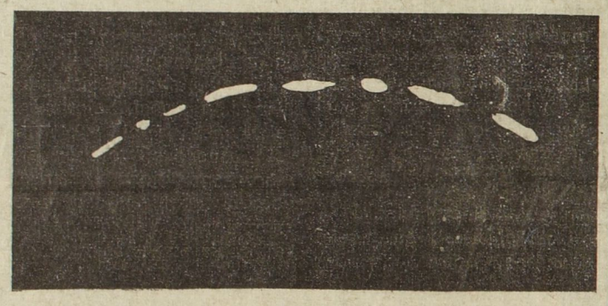

„Perły Bailly" (opis w tekście)

Normalnie podczas zaćmienia zwykłą aparaturą można było dokonać d w ó c h zdjęć, z mierną dokładnością co do czasu. Aparatura Banachiewicza pozwala na sfilmowanie **stu kilkudziesięciu** momentów, z dokładnością czasową, dotychczas w tego rodzaju badaniach nigdy nie osiąganą.

Jeszcze parę słów o „perłach Baily". Zaobserwował je na Słońcu podczas zaćmienia astronom angielski Baily (początek XIX. w.) i stąd — nazwa. Co do rzeczy samej: Brzeg Księżyca czyli profil tarczy przedstawia się jak nieregularnie zębata piła (z powodu wiadomych gór, dolin, mórz, kraterów). Gdyby profil Księżyca przedstawiał się

Wielostronne wrodzone zdolności, ogromna pracowitość i wytrwałość, umiejętność wiązania teorii z praktyką — oto krótka charakterystyka jubilata, który nadal jest czynny naukowo i wychowuje kadry nowoczesnych astronomów. Polska Ludowa może być dumna z takiego syna, uczonego na skalę światową, dzierżącego wysoko sztandar polskiej nauki, godnego następcy Kopernika i Heweliusza (astronom gdański — 1611 — 1687).

Eustachy Białoborski

ILU LUDZI MOŻE ZIEMIA WYŻYWIĆ ?

Na Ziemi żyje dwa miliardy dwieście milionów ludzi. Spośród nich co najmniej półtora miliarda bynajmniej nie codzień jada do syta.

W Azji, w Ameryce Łacińskiej i w Afryce są miejscowości, których głód nigdy nie opuszcza. Określenie „głodujący" skojarzyło się na stałe ze słowem „Hindus". W Bengalii bywały lata, gdy głód zabierał trzecią część ludności.

O „światowym głodzie" wygłasza się przemówienia, pisze się artykuły i książki, uczeni, pisarze i działacze społeczni zastanawiają się nad zagadnieniem, czy ludzkość może uniknąć głodu i co trzeba w tym celu uczynić.

Wnioski, jakie się przy tym wyprowadza, są często wręcz potworne. Wyciągając z lamusa dawno pogrzebane przez naukę poglądy Malthusa niektórzy uczeni amerykańscy i angielscy twierdzą, że Ziemia nie może wyżywić wszystkich, którzy ją zamieszkują i dlatego trzeba zmniejszyć ludność Ziemi.

W książce „Światowy głód — Frank Pearson i Floyd Harper z uniwersytetu cornellskiego obliczają, w jakim stopniu trzeba „zmniejszyć ludzkość". Ich zdaniem „najwyższa" liczba ludności naszej planety powinna wynosić 900 milionów osób. Inni nawet tę cyfrę uważają za zbyt wygórowaną, obniżając ją do 750, a nawet do 500 milionów. Wszyscy ci „dobroczyńcy ludzkości" zgadzają się z tym, że na naszej planecie jest obecnie co najmniej miliard ust zbędnych.

W swojej książce „Droga do ocalenia" Amerykanin Wiliam Vogt pisze :

„Współcześni medycy wciąż jeszcze opierający się w swych poglądach moralnych na watpliwych twierdzeniach lekarza-nieuka, który żył przed przeszło dwoma tysiącami lat" — nieuka ze współczesnego punktu widzenia — „myślą nadal, że obowiązkiem ich jest utrzymanie przy życiu jak największej ilości ludzi. Udzielając porad lekarskich i przyczyniając się do poprawy warunków sanitarnych, ponoszą oni odpowiedzialność za to, że miliony ludzi żyje dłużej we wciąż wzrastającej nędzy".

Okazuje się, że winowajcami głodu są lekarze, poczynając od Hipokratesa : gdyby nie leczyli ludzi, a zwłaszcza biednych, wówczas „zbędnych ust byłoby mniej".

Słyszeliśmy od dzieciństwa, że nie wolno pić brudnej wody, ale Wiliam Vogt zapatruje się na to inaczej. Przeprowadzając „sanitarną rewolucję", zabraniając picia surowej wody, zawierającej bakterie cholery czy tyfusu, lekarze, zdaniem Vogta, popełnili przestępstwo wobec ludzkości. „Sanitarna rewolucja", a zwłaszcza gotowanie wody spowodowały „gwałtowny wzrost ludności": liczba ludzi na Ziemi w ciągu stu lat podwoiła się.

Współcześni wyznawcy Malthusa wiele mówią o „przeludnieniu" kuli ziemskiej. Gdyby zechcieli spojrzeć na mapę, zobaczyliby, że w Ameryce Południowej, w Afryce, w Australii opanowane są tylko wybrzeża lądów. Powierzchnia ziemi uprawnej w Brazylii wynosi zaledwie 1,6 proc. całego terytorium kraju. W Australii uprawia się tylko 1,7 proc. ziemi.

Ale nawet na takich lądach, Jak Europa czy Azja, gęstość zaludnienia mogłaby się zwiększyć wielokrotnie.

Faszyści uznali naród niemiecki za „naród bez przestrzeni życiowej". Każdemu Niemcowi od dzieciństwa wmawiano, że nie powinien szczędzić ani cudzej, ani własnej krwi w walce o przestrzeń życiową. A tymczasem Niemcy mogłyby wyżywić znacznie więcej ludzi, niż ich tam żyje obecnie

Przecież nauka odkryła możliwości naprawdę bezgranicznego zwiększenia urodzajności gleby. Im więcej roślina otrzymuje wody i substancji odżywczych, tym lepiej przekształca energię światła słonecznego w chemiczną energię ziarna czy owocu. Granicę może wyznaczyć tylko natura samej rośliny. Ale nawet ta granica jest tylko pozorna ; przecież można udoskonalić nawet naturę rośliny.

Ziemia jest odbiornikiem energii kosmicznej. Można zmusić ten odbiornik, aby pracował ze znacznie większą wydajnością, jeśli będziemy rozszerzali granice rolnictwa i zwiększali wydajność hektara.

Ale tam, gdzie wszystkim rządzą prawa zysku, rabunkowa gospodarka ziemią prowadzi do tego, że ziemia istotnie przestaje dawać chleb.

Opracowane wg.
M. Iljina

«Patrz, Kościuszko na nich z nieba !»

GDYBY wierzyć „Głosowi Ameryki" — nigdzie na świecie nie ma takiej równości między ludźmi, jak w Stanach Zjednoczonych.

Gdyby brać za dobrą monetę oświadczenia niektórych amerykańskich mężów stanu — nigdzie bujniej niż w Stanach Zjednoczonych nie rozkwita kwiat chrześcijańskiej pobożności.

Sprawa jednak wygląda nieco inaczej, gdy słowa skonfrontuje się z faktami. Wychodzi wówczas z worka np. takie szydło, jakie mamy możność zaprezentować naszym Czytelnikom.

Oto w wydawanym po polsku w Kanadzie piśmie „Związkowiec" ukazał się artykuł pt. „Niedzielna hańba", a w artykule tym czytamy :

...„W Minneapolis dwoje dzieci murzyńskich zgłosiło się do kościoła i zostało przyjętych do szkółki niedzielnej (tylko w szkołach tego typu naucza się w USA religii — dop. red.). Gdy ją opuszczały — wzięto je na stronę i poradzono, by więcej nie przychodziły, gdyż „to nie jest wasz kościół".

W Portsmouth, w stanie Ohio, pewna Murzynka, aktywna w sprawach miejskich, miała przemawiać w „białym" kościele. Na dwa tygodnie przed oznaczonym terminem przemówienie to zostało odwołane i proboszcz wyjaśnił z zażenowaniem, że część parafian zaprotestowała przeciw dopuszczaniu Murzynki do „ich" kościoła. Warte zanotowania jest, że przemówienie to miało mieć miejsce z okazji „tygodnia braterstwa".

W Detroit, pewna młoda „biała" parafianka zaprosiła swoją znajomą Murzynkę do kina w sali parafialnej. Zatrzymano ją u wejścia i nie wpuszczono"...

...„Tego rodzaju wydarzenia są charakterystyczne i powszechne — z wyjątkiem jedynie kilku nielicznych kościołów, które próbują torować drogę do prawdziwego chrześcijanizmu".

W świetle tych kilku (spośród wielu) faktów, amerykańscy „obrońcy wolności i chrześcijaństwa" takim jaśnieją blaskiem, że jak się mówi potocznie — „szkoda gadać".

Warto natomiast przypomnieć pewien dokument sprzed 156 laty, mianowicie testament Tadeusza Kościuszki, który 5 maja 1798 r. takie pismo przesłał na ręce wielkiego amerykańskiego demokraty, Jeffersona :

„Ja, Tadeusz Kościuszko, opuszczając Amerykę, niniejszym oświadczam i stanowię, co następuje : o ile nie pozostawię innego rozporządzenia testamentowego co do majątku mego w Stanach Zjednoczonych upoważniam niniejszym przyjaciela mego, Thomasa Jeffersona, do użycia tegoż majątku w całości na wykupienie Murzynów spośród stanowiących własność jego samego lub innych osób, aby Murzynom tym nadać wolność w mojem imieniu, aby wykształcić ich w rzemiosłach lub innych zawodach, wychować ich do nowych warunków w obowiązkach moralności, która uczyni z nich dobrych sąsiadów, dobrych ojców i matki, mężów i żony, aby pouczyć ich o obowiązkach obywatelskich, ucząc, by byli obrońcami wolności swojej i kraju i dobrego porządku społecznego oraz wykształcić ich we wszystkiem, co może uczynić ich szczęśliwymi i pożytecznymi. I wymienionego Thomasa Jeffersona czynię wykonawcą tegoż.

Dnia 5 miesiąca maja 1798 r."

Biedny Kościuszko ! Gdyby tak teraz spojrzał z góry na Ojczyznę Waszyngtona i zoczył, jakie to owoce wyrosły w słońcu dolara — w tym kraju, o którego wolność i równość przed 156 laty walczył — z pewnością skrzywiłby się boleśnie i energicznie zaprotestował.

H.

SZTUCZNY MÓZG

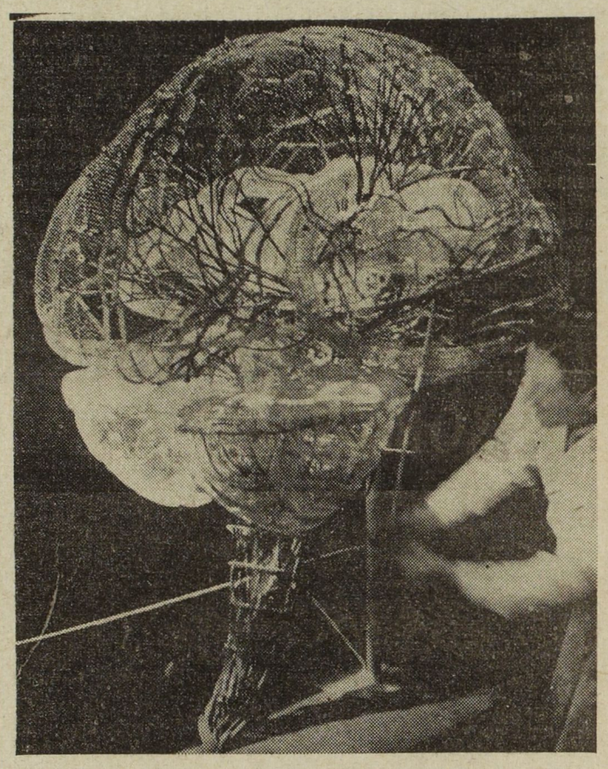

Dr Nagler, dyrektor wiedeńskiego Muzeum Technicznego, skonstruował w powiększeniu sztuczny mózg ludzki, nad którym pracował 6.000 godzin.

Do konstrukcji tej zużył 1 km. kablu, przedstawiającego naczynia krwionośne, 500 małych lampek, wskazujących różne fazy reakcji systemu nerwowego.

Mózg otoczony jest materią plastyczną i koszt jego wynosi 800 szylingów t.j. 11.000 fr.

Mózg ten przeznaczony jest dla działu antropologicznego Muzeum Historii Nauk Przyrodniczych w Wiedniu. Na zdjęciu: mózg całkowicie ukończony.

O stosunkach polsko-francuskich

NOWE RACJE STAREJ PRZYJAŹNI

„ODWIECZNA Przyjaźń Polsko Francuska" jest utartym zwrotem językowym, który w wyobraźni przeciętnego Polaka i Francuza wywołuje niezwłocznie pewne banalne już skojarzenia: mazurki Chopina, wykłady Mickiewicza w College de France i rad Marii Curie - Skłodowskiej łączą się z obrazem Jarosława Dąbrowskiego na barykadach Komuny Paryskiej, do którego konserwatywny Francuz dorzuci nieodzowne wspomnienie o Stanisławie Leszczyńskim, królu Polski i księciu Lotaryngii, a rozmiłowany w literaturze Polak — Balzaka w Polsce, w majątku pani Hańskiej i przekłady Boya-Żeleńskiego.

Ale tradycja tej przyjaźni nie kończy się na wielkich imionach minionego czasu. Odrodziła się ona i nabrała nowego blasku we wspólnych cierpieniach i walce naszych narodów z najeźdźcą hitlerowskim. Półmilionowa emigracja polska we Francji, która pomogła dźwignąć ją ze zniszczeń po pierwszej wojnie światowej, stała się żywym węzłem naszego sojuszu bojowego w czasie drugiej wojny. Wspomnijmy bohaterski strajk górników północy Francji przeciwko okupantowi w roku 1941, w którym Polacy wysunęli się na czoło i który można uważać słusznie za początek francuskiego ruchu oporu. Wspomnijmy też francuskie powstanie narodowe roku 1944 w północnym zagłębiu węglowym Francji. Wzięły w nim udział całe pułki polskich górników — partyzantów liczące 20.000 bojowników, ale nie brakło ich i na południu, gdzie wyzwolili miasto Carruce. W tym czasie francuscy jeńcy wojenni uciekali z obozów hitlerowskich w Polsce i łączyli się z oddziałami polskich partyzantów; ale krew dziesiątków tysięcy deportowanych z Francji, zmieszana z krwią Polaków, wsiąkła już wtedy była w ziemię Oświęcimia, Bergen-Belzen i Gross-Rozen.

I właśnie trzeba poprzez tę tradycję świeżej zupełnie daty zajrzeć w głąb dziejów, aby odkryć słuszną rację i fundament naszej przyjaźni. Przekonamy się wówczas bez trudu, że ilekroć Francji i Polsce udawało się skoordynować swą politykę w kierunku powstrzymania ekspansji monarchii Habsburgów, a potem — złowrogiej potęgi pruskiej, tylekroć polityka ta służyła skutecznie niepodległości, śile i postępowi obu krajów; ilekroć zaś drogi się rozchodziły, albo zwracały ku innym celom, tyle razy dojrzewały porażki każdego z naszych krajów, albo wspólna ich klęska.

Brak solidarności naszych krajów pomógł rozwojowi złowrogiej potęgi pruskiej, która oparła się na dwóch filarach: na obszarze między Odrą i Wisłą, który stanowił u początków wojskową kolonię zakonu krzyżackiego i na obszarze nad Renem aż do księstwa Cleves, wrzynającego się we Francję. Junkrzy Prus i Brandenburgii dostarczyli apostołów pangermanizmu i wzorów drylu pruskiego. Baronowie przemysłowi Nadrenii wykuli zaś potem i wykuwają nadal potężną machinę wojenną, aby wcielić w rzeczywistość pangermańskie sny o podboju świata, poczynając od Francji i Polski.

Rewolucja francuska dostarczyła jeszcze jednego przykładu nierozłączności naszych losów : tym razem walka o wolność w Polsce pomogła ochronić dzieło rewolucji, które stało się dorobkiem ludzkości. Kiedy wybuchła insurekcja kościuszkowska, memoriał Komitetu Ocalenia Publicznego głosi: „Prusy będą miały robotę, by odwrócić niebezpieczeństwo zagrażające najświeższemu zaborowi, a to zmusi je prawdopodobnie do ściągnięcia wojska znad granic Renu". Tak się też stało i współczesny historyk francuski napisał: „Francja w wojnie z Austrią i Anglią zawdzięcza Polsce, że wymknęła się armiom pruskim i carskim".

ODTĄD przez cały wiek XIX walka o niepodległość narodową w Polsce wiąże się z wielkimi ruchami społecznymi we Francji: po rewolucji lipcowej następuje powstanie listopadowe, a rewolucję lutową 1848 roku poprzedza powstanie krakowskie roku 1846. W przededniu inwazji pruskiej roku 1870 na Francję, jeden z organizatorów powstania styczniowego, generał Jarosław Dąbrowski, pisze do Napoleona III: „Powstanie ziem polskich pod zaborem carskim i pruskim sparaliżuje znakomicie te dwa mocarstwa", a następnie staje na czele armii Komuny Paryskiej, aby wieść walkę przeciw najeźdźcy pruskiemu i bić się o wielkie imię Francji.

Po roku 1918 oba nasze kraje, pamiętne okrutnych lekcji historii, zawarły sojusz, ale ówczesne ich rządy kierując się interesami zupełnie obcymi sprawie niepodległości i postępu pozwoliły Hitlerowi, ucieleśniającemu kwintesencję prusactwa, raz jeszcze zniszczyć solidarność obu narodów. Odnaleźliśmy ją rychło we wspólnej żałobie, pod najokrutniejszym jarzmem, jakie znają nasze dzieje.

Wynik drugiej wojny światowej rozszerzył możliwości i perspektywy przyjaźni polsko-francuskiej. Pod ciosami zwycięskiej armii radzieckiej runął jeden z filarów prusactwa: znikły gniazda junkierskie na obszarze między Odrą i Nysą. Polska wzmocniła się i zwarła odzyskawszy swe ziemie zagarnięte niegdyś przez Prusy, a rzeki stały się granicą pokoju między Polską a pokojową Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Ale drugi filar prusactwa na granicy Renu trzyma się jeszcze mocno. Fabryki Kruppa, korzystając z szerokich kredytów amerykańskich, pracują pełną parą i one to mają dostarczyć nowych narzędzi zbrodni nowemu Wehrmachtowi „europejskiemu" czyli po prostu hitlerowskiemu.

Czy znajdą się jeszcze Francuzi, którzy wezmą za dobrą monetę zatrute miraże „europejskiej wspólnoty obronnej"? Nauka historii winna ich od tego ustrzec. W tym samym dniu 17 maja 1930 roku, kiedy amerykański plan Younga zaczął pompować nowe miliony dolarów w przemysł zbrojeniowy Rzeszy, Arystydes Briand wystąpił z podsuniętym mu przez Stesemanna, planem „federacji europejskiej". Kiedy dwa lata później Briand umierał na udar serca, oświadczył, ze Stresemann go oszukał; trzy lata później Hitler wypowiedział klauzule wojskowe traktatu wersalskiego i zaczął prowadzić jawnie forsowne zbrojenia; po dalszych pięciu latach Francja już była pod okupacją. Bardzo rychło po pierwszych cięgach pod Moskwą, a zwłaszcza po Stalingradzie, zaczęli mówić o „obronie Europy" Goebbels i Hitler, a następnie powrócono do planu „federacji europejskiej" w rozmowach między emisariuszami szefa Abwehry, Canarisa a szefem wywiadu amerykańskiego na Europę, Allanem Dullesem: chodziło oczywiście o kontynuowanie pod tym hasłem wojny przeciwko ZSRR przez ujarzmioną Europę pod egidą Wehr machtu...

ALE ostatnia debata parlamentarna i potężny ruch protestacyjny we Francji dowodzą, że naród francuski jest świadom niebezpieczeństwa. Z wielką też satysfakcją można zaobserwować w obliczu tego niebezpieczeństwa, jak poważni politycy francuscy przypominają sobie główną rację przyjaźni polsko-francuskiej. W czasie wspomnianej debaty deputowany gaullistowski Lebon oświadczył: „Jest rzeczą oczywistą, że istnienie zwartej Polski jest przede wszystkim potrzebne dla równowagi europejskiej i dla bezpieczeństwa Francji". Słowa te znalazły echo w wielu innych wystąpieniach prawicowych deputowanych, dalekich od komunizmu. Sekretarz KPF Jacques Duclos przypomniał słowa Adenauera : „Powrót straconych prowincji za linią Odry i Nysy jest głównym powodem, który skłania rząd niemiecki do sprzyjania wcieleniu Rzeszy do Europy". Edouard Daladier uzupełnił go cytując ministra bońskiego Kaizera, który powiedział: „Prawdziwa Europa będzie mogła być stworzona dopiero wtedy, kiedy odbudowany zostanie blok niemiecki. Przypominam, że blok ten obejmuje poza Niemcami, Austrię, część Szwajcarii, Sarę i oczywiście Alzację i Lotaryngię".

Jak wiadomo, organ tego ministra, tygodnik „Ost-West Kurier" dokonał w numerze listopadowym swoistej syntezy oświadczając, że jeżeli Francuzi uznają polskość ziem zachodnich to w takim razie Niemcy adenauerowskie zażądają od Francji zwrotu takich miast „niemieckich", jak Toul, Nancy, Montbeliard i zakwestionują francuski charakter Normandii, brzegu baskijskiego a nawet ojczyzny Daladiera — Prowancji.

Jakże więc nie przyklasnąć formule wyrażonej w trakcie debaty: „Francja broni się na Odrze i Nysie". W istocie za tą granicą rozkwita Polska Rzeczpospolita Ludowa ożywiona pragnieniem pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami, przed tą granicą rośnie Niemiecka Republika Demokratyczna, z którą łączy Polskę wypróbowana przyjaźń, a za drugą polską granicą wznosi się pokojowa potęga ZSRR, który jest sojusznikiem i Polski i Francji.

Przyjaźń z Polską Ludową i jej sojusznikami pozwala Francji obronić swoją pozycję jako wielkiego mocarstwa przed zakusami Waszyngtonu i Bonn.

Oto prosta racja przyjaźni obu krajów, na których tak okrutnie mścił się brak solidarności. Polacy pragną oglądać w pokoju sztuki Moliera, filmy i gobeliny francuskie, słuchać muzyki Debussy'ego w wykonaniu francuskich wirtuozów, pragną dzielić się z Francją swymi radościami i swymi doświadczeniami, wysyłać jej polskich najlepszych szopenistów i eksponaty sztuki ludowej, pragną zamieniać polski węgiel na wyroby przemysłu francuskiego. Aby to było możliwe, Francja i Polska muszą podać sobie dłonie ponad gniazdem agresji i zewrzeć je w braterskim uścisku.

Mieczysław BIBROWSKI

B.D.I.C

Calonne-Lievin (P.-de-C.)

ielki sukces wieczoru filmowego « Nowin Polskich »

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

Staraniem demokratycznego pisma polskiego in Polskich", dnia 11 stycznia b .r. został wy- lony w Calonne-Lievin (P. de C.) film polski, „Stalowe Serca", na który przybyło 500 osób.

a kina „Casino" po i zapełniona była star- i młodzieżą polską, ównież i Francuzami. a zaznaczyć, że wszy- którzy przybyli, to lu- ozmaitych poglądów cznych, przeważnie cy. Wszyscy swoją ością dali dowód iego przywiązania do i Ludowej.

Abyście mogli owszechniać prawdę Polsce Ludowej

oda tego dnia nie wała, wieczór był urny i dżdżysty i or- torzy nie liczyli na ilość widzów.

ątek seansu nazna- na godz. 19-tą.

u wbrew ich przewi- niom, już o godz. ze wszystkich stron ły napływać grupy ów i Francuzów.

ns rozpoczął się pun- ie. Już po kwadran- pierwszej przerwie, osób udało się do or- torów, oświadcza- „Ponieważ już począ- ansu wykazuje, że jest piękny, więc liśmy tu, aby, co kto po 50, po 100 fr., ć jeszcze do naszych nych datków pie- ch, abyście mogli wszechniać prawdę o Ludowej".

W dalszym ciągu seansu do zebranej publiczności w prostych słowach przemówił ob. Józef Zając. Zaznaczył on m. in., że dzięki jedności mas pracujących Polski Ludowej i przy wydatnej pomocy Zw. Radzieckiego Polska Ludowa odbudowuje się i z dnia na dzień polepsza byt mas pracujących.

Jedyne polskie pismo demokratyczne na wychodźstwie

Po rozdaniu wszystkim obecnym ostatniego egzemplarza „Nowin Polskich", ob. Zając wygłosił referat na temat prasy demokratycznej, zatrzymując się szczególnie na „Nowinach Polskich", jedynym polskim piśmie demokratycznym na Wychodźstwie, które przynosi słowa prawdy o Kraju, które walczy o Pokój i o poprawę warunków bytu wszystkich robotników, które wzywa do jedności i łączy z Ojczyzną.

Miła atmosfera serdeczności i zadowolenia panowała wśród zebranych Polaków i Francuzów. Wielu z nich, mężczyźni, kobiety a nawet młodzież, ściskając dłonie organizatorom wieczoru filmowego dziękowało im za urządzenie w kolonii tak miłego wieczoru.

Toteż gremialnie składano dodatkowe ofiary pieniężne na pokrycie kosztów wynajęcia sali, wyświetlenia filmu oraz na rozwój prasy demokratycznej.

ZNANY

ZESTAWIENIE WPŁYWÓW NA FUNDUSZ POMOCY ZIMOWEJ

Polska Grupa Językowa przy Syndykacie Górniczym w MONTCEAU-LES-MINES (S. et L.)	21.120 fr.
Organizacja Żydów Polskich w PARYZU	25.000 fr.
W TALLAY-le-PEUNEUSE (E. et L.)	2.000 fr.
W LIEVIN (P. de C.)	6.500 fr.
W DOUCHY-les-MINES (Nord)	4.530 fr.
W MONTCHECOURT (Nord)	14.648 fr.
W NANTERRE (Seine)	2.750 fr.
W C R E I L (Oise)	1.550 fr.
W IVRY S/SEINE (Seine)	2.000 fr.
W BOULOGNE (Seine)	3.100 fr.
W AULNAY S/BOIS (S. et O.)	1.100 fr.
W ST. NICOLAS DE PORT (M. et M.)	1.000 fr.
W HERIMONCOURT (Doubs)	700 fr.
R A Z E M	85.998 fr.
SUMA UPRZEDNIO OGŁOSZONA ..	1.342.510 fr.
SUMA OGOLNA	1.428.508 fr.

Wielka akcja chłopska w obronie gospodarki Narodowej i Pokoju

Liczne kongresy chłopskie w obronie gospodarki narodowej i Pokoju odbyły się lub odbędą w najbliższych dniach w poszczególnych departamentach Francji. Dnia 17 stycznia br. takie kongresy miały miejsce w departamentach Haute-Garonne i Aude; 24 stycznia br. odbędą się w departamentach Deux-Sevres, Landes, Loiret, Drome i Ain ; 31 stycznia br. w departamentach Finistere, Charente - Maritime, Pyrenes-Orientales i Saone et Loire. Około 20 takich kongresów zostanie zorganizowanych w miesiącu styczniu bież. roku.

W departamencie Hautes-Pyrenees apel nawołujący do Kongresu został podpisany przez 146 znanych osobistości, wśród których znajduje się 61 merów, trzech wice-prezesów i zastępcy sekretarza Federacji Rolników oraz liczni delegaci kantonów, prezesi i miejscowi sekretarze C.G.A.

W departamencie Aude, 19 wiejskich gmin, wśród których 9 gmin socjalistycznych wypowiedziało się przeciw układom bońskim i paryskim, w związku z Kongresem, jaki odbył się tam 17 stycznia br.

◆

Liczne zebrania zorganizowane są w najmniejszych nawet wioskach. Na przykład w kantonie Peyrehorade (Landes), w przysiółku Les Bordes koło Sorde-l'Abbaye wszystkie rodziny oprócz jednej podpisały przeciw umowom bońskim i paryskim, podczas zgromadzenia informacyjnego, w którym wzięło udział 40 osób. Został tam utworzony Komitet Miejscowy, celem skoordynowania wysiłków wszystkich działaczy i zwolenników Pokoju w zbieraniu podpisów i przygotowaniu departamentalnego Kongresu, który odbędzie się 24 stycznia br. w Mugron.

W miejscowości Saint-Cricq du Cave, gdzie został utworzony Komitet Miejscowy w obronie Pokoju, 25 rodzin tzw. „quartier du Haut" podpisało przeciw układom bońskim i paryskim.

W miejscowości Ygaas-Peyrehorade, dzięki akcji kilku młodych wśród których znajdował się jeden delegat na Chłopską Konferencję, 35 osób podpisało przeciw układom bońskim i paryskim.

W miejscowości Orist, dzięki akcji delegata na Chłopską Konferencję i wielu innych działaczy zwolnników Pokoju, 18 rodzin na 21 podpisało listę chłopskiego Komitetu.

◆

W departamencie Saone et Loire mnożą się zebrania. Ostatnio w Martailly 6 delegatów zostało wybranych na kongres departamentalny, a wśród nich prezes Syndykatu Rolników, zastępca mera i dwóch radców gminnych.

W miejscowości Briy 7 delegatów zostało wybranych na konferencję departamentalną. Wśród nich znajdują się mer i kilku radców gminnych.

Tak było na Gwiazdce w Hagondange...

Grupa tancerzy z Algrange była hucznie oklaskiwana przez publiczność na okręgowej uroczystości gwiazdkowej w Hagondange, która odbyła się dnia 10.I.1954 r. (Napiszemy o niej obszernej w jednym z najbliższych numerów „Nowin Polskich).

15 LAT CIĘŻKICH ROBÓT ZA ZNIEWOLENIE DZIECKA

Przed Sądem Przysięgłych w Saint-Mihiel (Meuse) stanął Adam Grimbis, sztygar kopalni Bouligny, w pobliżu Verdun. Grimbis, żyjąc ze swoją przyjaciółką, wdową Vincon, lat 27, matką 4-ga dzieci, zniewolił w okolicznościach szczególnie ohydnych jedną z dziewczynek nie mającą nawet 10-ciu lat.

Po poddaniu go badaniom psychiatrycznym ustalono, że sztygar ma zmniejszoną odpowiedzialność.

Skazany on został na 15-cie lat ciężkich robót.

DODATEK DLA CHORYCH GÓRNIKÓW SZYBÓW MOUTIERS, HOMECOURT, JOEUF, AUBOUE I VALLEROY

Górnicy szybów Moutiers, Homecourt, Joeuf, Auboue i Valleroy (M. et M.), którzy od przeszło miesiąca już nie pracują z powodu choroby a są członkami Górniczej Ubezpieczalni mogą otrzymać dzienny dodatek, prócz otrzymanych uprzednio zwrotów z ubezpieczalni. Każdy wypadek przekazywany jest radzie administracyjnej, która decyduje zależnie od dochodów jakie chory górnik miał w ciągu trzech miesięcy poprzedzających jego chorobę i zależnie od liczebności jego rodziny.

W każdym bądź razie górnicy, którzy z powodu choroby przestali pracować od miesiąca, wzywani są do złożenia próśb na wypłacenie dodatku dziennego w biurze miejscowego korespondenta Górniczej Kasy Chorych (natychmiast po upływie miesiąca choroby).

Te rozporządzenia dotyczą chorych górników szybów Moutiers, Homecourt, Joeuf, Auboue i Valleroy.

Uroczystości gwiazdkowe

W następujących miejscowościach odbędą się uroczystości gwiazdkowe, na które zaproszeni są wszyscy Polacy wraz z dziećmi:

24 stycznia

ROUVROY - NOUMEA (P. de C.) — o godz. 15-tej, w sali Cafe du Boulevard. Po uroczystości zabawa taneczna.

AUDINCOURT (Doubs) — o g. 15-tej, w sali „Moulin-Vert". Upominki dla dzieci, zasiłki „Pomocy Zimowej" dla starców.

FLERS-en-ESCREBIEUX (Nord) — o godz. 15-tej, w Cite du Villers.

TRIEUX (M. et M.) — o godz. 13-ej w sali „Del Fratte".

AUDUN-le-TICHE (Moselle) — o godz. 15-ej, w sali Schmidt.

ALGRANGE (Moselle) — o g. 15-ej (nazwy sali nie podano w komunikacie).

METZ (Moselle). — o godz. 15, w sali „Fabert" koło teatru.

ST. NICOLAS DU PONT (M. et M.) — o godz. 16-ej (nazwy sali nie podano).

CITE JEANNE D'ARC (Moselle) — o godz. 15-ej, w sali „Lux" (rue de France).

PONT a MOUSSON (M. et M.) —o godz. 15-ej, w sali „Pavillon de Riolles".

AUBY (Nord) — o godz. 15-tej, w sali merostwa. (Starcy otrzymają zasiłki z funduszu Pomocy Zimowej).

MARLY (Nord) — o godz. 15-tej, w sali merostwa. (Starcy z Valenciennes, Trith St. Leger i St. Vaast otrzymają zasiłki z Pomocy Zimowej.

AUCHY-les-MINES (P. de C.) — o godz. 15-tej, w sali p. Leona Perza. (Wypłata Pomocy Zimowej dla starców).

MONTIGNY-en-GOHELLE, HARNES, LENS, LIEVIN, DIVION (P. de C.), BRUAY S. ESCAUT, THIERS, VALENCIENNES, MASNY, ABSCON (Nord) — godziny ani nazwy sal nie podano w komunikacie.

WALKA GÓRNIKÓW PRZECIWKO AMKNIĘCIU KOPALNI W RONCHAMP

ża zamknięcia zawisła nad kopalnią w Ronchamp Saarek. Nowoczesnie urządzona, o głębokości 1.100 m., a ta wkrótce przestanie istnieć, gdyż taka jest wola

ludności miejscowej, zamknięcie tej kopalni równozna- z nędzą, głodem, bezrobociem...

a zamknięcia kopalni ła ogólne zaniepokoje- ród rodzin górniczych ej głębokie niż te, któ- uli trzy lata temu, gdy zwiastunka nieszczę- kopalni, zawyła złowie-

o to w chwili katastro- tancon, podczas której ków w szybach zatopio- owodzią, zostało odcię- świata żyjących. Tłu- czących kobiet, dzieci, biegły w kierunku onośnej kopalni, gdzie miejscu znajdowały się ratownicze, starające wszystkich sił przyjść z swym towarzyszom

znów w oczach rodzin ych czyta się niemal tę roskę.

również działają „eki- townicze", to jest cała miejscowa, górnicy, nicy centrali termicz- ipcy, około 15 merów, miejscowości Cham- proboszcz z Ronchamp żne osobistości. Wszy- postawili sobie za za- uratować kopalnie od ęcia, od zagłady.

ądają oni : „Nie dopuś- o tego, aby została ona ęta".

A groźba jest wielka, władze jednym przekreśleniem pióra mają zamiar znieść z powierzchni ziemi całą instalację kopalni i zakopać szyby tak, jak już stało się to z niejedną kopalnią we Francji.

Lecz górnicy kochają swój zawód i swoją kopalnie. Surowo osądzają tego rodzaju wyczyn, mówiąc **„to jest prawdziwa zbrodnia, gdyż nie brak tu węgla".**

WĘGIEL NAJLEPSZEGO GATUNKU

To prawda, w Ronchamp węgla jest dosyć, lecz dyrekcja kopalniana stara się to ukryć gdyż tego wymaga „pool" stalwęgiel planu Schumana.

Jeden z górników opowiedział historię wstrząsającą dla całej korporacji górniczej, historię zapuszczenia sondy dla odkrycia nowych pokładów węgla.

Było to pewnej niedzieli, a gdy sonda została wydobyta, zebrani górnicy rzucili okrzyki radości ; na końcu sondy znajdował się kawałek węgla najlepszego gatunku, bez najmniejszych domieszek.

Żyła ta była wysokości 1,70 m. Cóż za wspaniały węgiel będzie można czerpać z tej tajli. Radość górników nie miała granic, wyrazili ją, śpiewając pieśni przy akompaniamencie harmonii.

Lecz jakie bolesne czekało ich rozczarowanie. Z Paryża przyszedł rozkaz : **„Nie przystępować do eksploatacji — sonda prawdopodobnie źle została zapuszczona"...**

Et voila ! Górnicy doskonale zrozumieli sens tego rozkazu i uważają, że oni lepiej znają się na sprawach dotyczących kopalni, gdzie spędzają swe życie na ciężkiej pracy.

I oto co mówią : **„W szybie Arthur, który za kilka dni ma być zamknięty niedawno temu dokonano prac doświadczalnych, które wykazały, że na ogromnej przestrzeni warstwa węgla wynosi 1,20 m. wysokości. Lecz prace te zostały zaniechane. Na skrzyżowaniu dwóch szybów Polo i Rape-Savate znajduje się żyła najczystszego węgla, wysokości 2,80 m. Lecz i ta jest opuszczona".**

Górnik Jean Grisey sam znalazł w szybie Magny warstwę węgla grubości 1,20 m. Prace tu również zostały zaniechane.

Jeden z górników na emeryturze stwierdza co następuje :

— Między szybem Magny i szybem Chanois znajduje się 100.000 ton węgla do eksploatacji, jak również 100.000 ton znajduje się w szybie Clovis.

— Sama dyrekcja oraz inżynierowie — opowiada delegat górniczy — musieli przyznać, iż w szybie Tonnel znajduje się do wydobycia 500.000 ton węgla. To nie jest oczywiście mała szczelina. Nie przeszkadza to jednak, że szybu tego nie oddano do eksploatacji.

W ten sposób znajduje się tam około 15 szybów opuszczonych m. in. St.-Paulin St. Charles, Sainte-Barbe, zawierające masę węgla — ogółem 2 miliony ton.

KONFERENCJA KOMITETU OBRONY

W ub. poniedziałek 18 bm. odbyła się Konferencja Komitetu Obrony kopalni w Ronchamp.

Do Komitetu tego należą ludzie ze wszystkich środowisk społecznych, o różnych ideach politycznych, górnicy wchodzący w jego skład stanowią odłam najbardziej bojowniczy, kierowany niezłomnym postanowieniem niedopuszczenia do zamknięcia.

Przewodnia myśl dyskusji na konferencji była dla wszystkich ta sama : przeszkodzić zagładzie kopalni.

Konferencja odbyła się pod przewodnictwem radnego generalnego i delegata górniczego — Alphonse Pheulpin. Wzięli również w konferencji udział sekretarz Federacji Francuskiej Partii Komunistycznej dep. Haute-Saone — Jean Tortey, sekretarz Federacji Górników — Rene Ribiere oraz posłowie departamentu.

WYNIKI LOTERII PANSTWOWEJ CIĄGNIENIE 3 TRANSZY

Numery, które kończą się cyframi :	*Wygrywają* Seria A	Seria B
1	45.591 | 200.000	250.000
	44.961 | 600.000	400.000
2	62 | 4.000	6.000
	372 | 14.000	24.000
	70.492 | 600.000	400.000
	19.032 | 1.200.000	800.000
	105.512 | 4.000.000	1.600.000
	181.062 | 8.000.000	2.500.000
3	6.723 | 30.000	40.000
	3.193 | 60.000	80.000
	20.013 | 200.000	250.000
	28.353 | 600.000	400.000
4	944 | 12.000	20.000
	84.264 | 200.000	250.000
5	3.585 | 60.000	80.000
	7.595 | 60.000	80.000
	1.455 | 80.000	120.000
	4.815 | 150.000	200.000
	75.725 | 200.000	250.000
	183.535 | 4.000.000	1.600.000
6	36 | 3.000	5.000
	086 | 10.000	16.000
	766 | 20.000	30.000
	0.306 | 30.000	40.000
	0.416 | 80.000	120.000
	5.186 | 100.000	140.000
	45.846 | 1.500.000	1.000.000
	23.956 | 2.000.000	1.200.000
7	7 | 2.000	2.000
	67 | 3.000	5.000
	27 | 5.000	7.000
	7.327 | 40.000	60.000
	5.607 | 80.000	120.000
	38.177 | 200.000	250.000
	89.107 | 1.000.000	600.000
	113.337 | 10.000.000	3.000.000
	257.137 | 15.000.000	6.000.000
8	8 | 2.000	2.000
	17.328 | 1.000.000	600.000
	32.048 | 1.500.000	1.000.000
	022.028 | 25.000.000	15.000.000
9	3.869 | 30.000	40.000
	6.199 | 40.000	60.000
	37.379 | 200.000	250.000
0	820 | 6.000	10.000
	130 | 8.000	12.000
	1.570 | 40.000	60.000
	45.400 | 1.000.000	600.000

WALNE DOROCZNE ZEBRANIE

zwołuje sekcja polska CGT W SALLAUMINES (P. de C.)

W NIEDZIELĘ 24 STYCZNIA b. r. o godzinie 15-ej, w sali merostwa

PORZĄDEK DZIENNY :

1. Podwyżka zarobków ; 2. Knappschaft ; 3. Wybór zarządu na r. 1954 i 4. Różne i wolne wnioski.

O liczny udział wszystkich członków prosi —

Zarząd

KOMUNIKAT C. G. T.

UWAGA, MARLES LES MINES I OKOLICA

W niedzielę dnia 24 stycznia 1954 r. o godz. 14,30 na sali p. Lisa w MARLES-LES-MINES odbędzie się

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA KART SYNDYKALNYCH CGT

na której obecni będą towarzysz Stanisław WALCZAK, odpowiedzialny za Polskie Sekcje Syndykalne i Grupy Językowe CGT, tow. Joseph LEGRAND, sekretarz Federacji Regionalnej, tow, ALLOUCHERIE, sekretarz grupy Auchel, tow. Rene LEULIET — prezes syndykatu Auchel.

PROGRAM UROCZYSTOSCI:

1) Otwarcie i przyjęcie gości pod przewodnictwem prezesa Sekcji Marles, tow. WROBLEWSKIEGO.
2) Szklanka ciepłego wina i ciastka przy muzyce.
3) Referaty tow. tow. LEGRAND i WALCZAKA.
4) Deklamacje.
5) Wręczenie oznak członkom należącym już od 30 lat do sekcji.
6) Lampka wina (toast).
7) Ciągnienie loterii i zakończenie.

O liczne przybycie prosi Zarząd Sekcji i Administracja.

Za Zarząd — Jan WROBLEWSKI

P. S. — Przy wejściu żądana będzie karta syndykalna. Wstęp 50 fr. od członka, bilet ten daje prawo do loterii. Członkowie mogą przybyć z rodzinami.

Górnicy, którzy chcieliby wstąpić do sekcji mogą także przyjść.

Staraniem „NOWIN POLSKICH" będzie wyświetlany piękny film polski **„STALOWE SERCA"** w następujących miejsc. :

RAISMES-SABATIER — 25 stycznia, w kinie PALACE, o godz. 19.30.

MARLES LES MINES — 26 stycznia, w kinie VARIETE, o godz. 19-tej.

HERIN — 27 stycznia, w kinie CENTRAL, o g. 19.30.

NOEUX les MINES — 28 stycznia, w kinie EDEN-PALACE, o godz. 19-tej.

BRUAY-THIERS (Nord) 2 lutego, w kinie EXCELSIOR, o godz. 20-tej.

WSTĘP WOLNY. — Na sali zbiórka pieniężna na pokrycie kosztów seansu i na fundusz polskiej prasy demokratycznej.

Walka górników Cessous - Vernarede trwa

już podawaliśmy, górnicy i i powierzchni w kopal- Vernarede w ub. sobotę ili w 98 proc. do straj- znak protestu przeciwko m dyrekcji zamknięcia alni.

pel Komitetu Akcji oraz u Jedności w La Vernare- ało się 1.200 osób spośród w i ludności miejscowej. ówieniu sytuacji przez se- Komisji Jedności, górni- ność postanowili iż pracę odjąć, lecz wzmocnić jed- ędzy górnikami i ludnoś- m skutecznego podtrzyma- ki przeciwko planowi Schu odpowiedzialnemu za pro- mknięcia kopalni w Ces-

ściowa ta akcja prowadzo- rzekór wszelkiego rodzaju ze strony kierowników C oraz dyrekcji kopalnia- yczyniła się już do zmu- owej dyrekcji do zaniecha- nia usunięcia z pracy lub powzięcia jakichkolwiek sankcji wobec górników, którzy wzięli udział w akcji strajkowej.

W czasie strajku Komitet Jedności zwiększył się o licznych członków, wśród których znajduje się były delegat FO kopalni w La Vernarede.

Postanowiono w dalszym ciągu prowadzić w jedności akcję przeciwko wszelkiemu zwalnianiu z pracy, niedopuścić do zamknięcia kopalni w Cessous, uzyskać zadośćuczynienie odnośnie rewindykacji.

W jednogłośnie przyjętej rezolucji zostały zatwierdzone następujące decyzje: wycofanie się Francji z planu Schumana, przyznanie pierwszeństwa francuskiemu przemysłowi węglowemu, wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy z zapłatą za 48 godzin, zadośćuczynienie w sprawie wszystkich rewindykacji.

Laureaci Wystawy drobiu rasowego Tow. Hodowców «Zgoda» w Hersin-Coupigny

Towarzystwo Hodowców „Zgoda" w Hersin-Coupigny 2-ka odbyło swą pierwszą wystawę drobiu rasowego 19-20 grudnia 1953 roku na sali Tivoli w Hersin-Coupigny (P. de C.).

Oto główni laureaci tej wystawy:

Szampionem wystawy został p. Dubucq z Bully les Mines za swe trio Coucou Malines (kury).

Excellence w królikach — p. Lorenc Izydor z Bully les Mines.

Excellence w gołębiach — p. Barbe Louis z Bully za swego gołębia „Carneau Rouge".

W KATEGORII KRÓLIKÓW

OLBRZYMY FLANDRYJSKIE

Michalski z Noeux-les- — honorowa i 1-sza.

Krukowski J. z Hersin-Coupigny — honorowa i 4 pierwsze.

Jankowiak J. z Noeux-les-Mines — honorowa i 1-sza.

1, 2 i 3 nagrody:

Bzdziak, Lorenc, Urbaniak, Pasek, Muslewski, Rudzki, Maciejewski Theo.

BIAŁE OLBRZYBY BUSKATY :

Pietrzyk Kazimierz z Hersin-Coupigny — honorowa i 2 pierwsze.

Maciejewski Theo z Hersin-Coupigny — honorowa 1-sza i druga.

1, 2 i 3 nagrody:

Maciążek i Mrugalski.

BARANY FRANCUSKIE:

Pasek Marian z Hersin-Coupigny — 1-sza.

2 i 3 nagrody:

Rudzki i Jankowiak.

SROKACZE LUB MOTYLE :

Bzdziak Jan z Hersin-Coupigny — 2 honorowe i 3 — 1-sze i 2 drugie.

Jankowski Józef z Noeux — 2 pierwsze i 1 drugą.

1, 2, 3, 4-te nagrody zdobyli: Maciejewski Theo, Twarogowski, Pisarek, Michalski i Maciążek.

NIEBIESKIE WIEDENSKIE :

Honorowe nagrody zdobyli — Gierdał Witold z Mazingarbe, Grulewski Edmund z Mazingarbe, Grzeszak Ludwik z Hersin-Coupigny.

1, 2, 3, i 4-te nagrody zdobyli: Lorenc, Twardowski, Jędraszak, i Przybyła J.

BIAŁE WIEDENSKIE:

Honorowe nagrody zdobyli: Maciejewski Antoni z Bully i Milczarek J. z Mazingarbe.

1, 2 i 3-cie nagrody otrzymali: Milczarek, Maciejewski A., Górski Józef.

BIAŁE Z VENDEE:

Twarogowski z Noeux — honorową i 2 pierwsze.

BURGONY:

Honorowe nagrody zdobyli : Daussy Paul z Mazingarbe, Szeląg Szczepan z Bully.

ZAJĄCE BELGIJSKIE:

Urbaniak Władysław z Noeux — 2 honorowe i 4 pierwsze.

Nawrot Edmund z Barlin — 1 honorowa i 1-sza.

1, 2, 3, i 4 nagrody zdobyli: Maciejewski A., Pasek Marian, Grzeszak, Mrugalski, Michalski, Guban, Kroma i Szybczak.

SREBRNE SZAMPANY:

Excellence — honorowa i 2 1-sze : Lorenc I. z Bully-les-Mines.

Pochwały : Pisarek i Stróżyk Jan.

HOLENDERKI :

Honorowa 1-sza: Kroma z Mazingarbe.

1, 2, 3 nagroy zdobyli: Pasek Albert Skrzypczak, Muller, Kaczmarek, Mucha i Muslewski.

SZYNSZYLE :

Dudek Franciszek z Noeux — 1-sza honorowa nagroda, dwie 1-sze i 2 drugie.

1-sza nagroda Dolata Józef z Noeux.

ZIBELINE :

Kaczmarek z Mazingarbe — honorowa i 1-sza i 1 — II-ga.

MARBURGSKIE : Poloniak z Mazingarbe — honorowa i 2 — 1-sze.

NORMANDY: Dolata Józef z Noeux — honorowa i 1 — 1-sza ; Górska Maria z Noeux — II-ga.

ANGIELSKIE KREMOWE : Delattre z Mazingarbe — honorowa i 2 1-sze; 1, 2, 3 nagrody otrzymali : Bzdziak i Muller.

PODPALANKI: Pisarek Franciszek z Hersin-Coupigny — honorowa — 1-sza — 2-ga. I-sza — Michalski z Noeux.

HAVANY REKSY : Mrugalski z Hersin-Coupigny — 2 honorowe, 2 1-sze; Urbaniak W. z Noeux I-szą — II — III-cią; Pasek A., Pasek M. III — IV.

RUSKIE: Grzeszak z Hersin-Coupigny — honorowa i 1-sza. I — II — III-cie nagrody: Jędraszak — Maciążek.

W KATEGORII KUR

COUCOU MALINES: Dubucq z Bully — excellence — honorowa, 2 — 1-sze, 1 II-ga; Riquart z Hersin-Coupigny: 1-sza i 2-ga nagroda.

WYANDOTTY BIAŁE: Guelton z Mazingarbe — honorowa, 1 -sza i 1 -ga; Szeląg z Bully — 1-sza.

LEGHORNY ZŁOTE : Górska Maria — honorowa i 2 1-sze. Jankowiak II — III-cią.

BRESSY CZARNE: Górski Józef z Hersin-Coupigny — 1-sza.

FAVEROLLY: Stróżyk Jan z Hersin - Coupigny I — II.

RHODE IRLANDY : Clement z Hersin-Coupigny — I-sza. Guban z Noeux — II-ga.

WYANDOTTY CZARNE: Muslewski z Noeux — honorowa — 1-sza — II-ga.

SUSSEXY I — II — III; Delattre — Mrugalski — Poloniak — Pichon — Grolewski — Plet.

WYANDOTTY SREBRNE : Skrzypczak z Hersin-Coupigny I — II — III-cia.

BIJAKI: Bultez Olivier : I — II — III-cia.

W KATEGORII GOŁĘBI

MONDANY: Delattre I, II III nagroda.

HUPPE DE SOULTZ: Delattre I, II III; Maciejewski A, I, II.

CZARNE DRAGONY: Skrzypczak I, II; Maciejewski A. II.

SCHIETTI: Delattre I, II; Delville I, II.

WYSOKO LOTNE : Juszczak Bolek I, II.

POLSKIE RYSIE : Maciejewski Antoni I, II, III.

CARNEAU ROUGE : Barbe Louis — Exellence — Honorowa — 7 I-szych, 4 2gie.

WĘGIERSKIE: Pruvost z Barlin I, II.

SKOWRONY : Maciejewski Antoni I, II; Skrzypczak I, II.

PAWIKI: Tiennery z Verquin honorowa — 3 1-sze, 2 II-gie ; Juszczak Bolek I, II.

POCZTOWE: Muslewski I, II, III; Jędraszak I, II, III; Pipała I, II, III ; Mouton — I, II, III; Heniart — honorowa, I, II.

CUKROWKI: Poloniak: 2 — 1-sze.

O STOPIE ŻYCIOWEJ W POLSCE

Gdy mierzy się wzrost stopy życiowej w Polsce Ludowej miarą, sukcesów w przemyśle, to wzrost ten może komuś wydawać się mniejszy niż w rzeczywistości. Może tak się komuś wydawać również dlatego, że wzrosły potrzeby ludności, a dotychczasowa produkcja rolna i przemysł artykułów powszechnego użytku nie zaspokajają ich w pełni. Ale to wszystko nie powinno zasłaniać tego rzeczywistego postępu, w dziedzinie życiowego poziomu mas pracujących, jaki stworzyła Polska Ludowa. Postęp ten, chociaż nie zadowalający, chociaż niższy od zaplanowanego, przecież jest poważny.

Realne dochody przypadające średnio na głowę ludności wiejskiej wzrosły w I połowie 1953 roku w porównaniu z rokiem 1949 o około 20 proc., zaś w porównaniu z rokiem 1938 — o ponad 75 proc. Realne zaś dochody przypadające na głowę ludności pracującej poza rolnictwem wzrosły w porównaniu z rokiem 1919 o około 15 proc. zaś w porównaniu z rokiem 1938 — o około 36 proc.

Jest to wzrost poważny. A jednak mimo tego poważnego wzrostu dochodu realnego na głowę ludności stopa życiowa ludności na wsi i w mieście jest jeszcze u nas niezadowalająca. Dlaczego?

Dlatego, że rozpaczliwie niska była w Polsce kapitalistycznej stopa życiowa mas pracujących.

NĘDZA POLSKA BIŁA REKORDY

Jak bardzo niska była konsumcja na głowę ludności, uwydatni jaskrawo porównanie z innymi krajami. Zobaczmy dla przykładu **jak przedstawiało się przed wojną średnie roczne spożycie mięsa, cukru, tkanin bawełnianych i wełnianych u nas i gdzie indziej.**

Na str. 159 Małego Rocznika Statystycznego z 1939 r. można wyczytać, że **roczna konsumcja mięsa** na głowę ludności w latach 1934 — 1938 wynosiła w Polsce 20 kg. A w innych krajach Europy? Według sprawozdania gospodarczego Europejskiej Komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych (Economic Survay of Europe, str. 30), średnie spożycie mięsa w latach 1934 — 1938 było w Belgii, Holandii, Szwajcarii — 2 razy większe niż w Polsce: w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Francji 2,1 raza większe; w Anglii i w Danii 3 do 3,5 raza większe.

Przeciętne spoycie mięsa w Polsce było niższe ni w wielu krajach kolonialnych, niższe niż na Filipinach, niż w Kenii i Ugandzie, niższe niż w Indochinach i na Malajach.

Polska kapitalistyczno - obszarnicza produkowała cukier, lecz lud więcej zaznawał smaku goryczy niż smaku cukru. **Roczne spożycie cukru** na głowę ludność wynosiło w Polsce w latach 1934-1938 — 9 kg. Według przytoczonego źródła — roczne spożycie cukru na głowę ludności było w Niemczech Finlandii, Francji, Belgii — 3 razy większe, w Anglii, Szwecji, Danii — 5 razy większe.

Pod względem średniej **konsumcji tkanin bawełnianych** w rzędzie państw europejskich za Polską stała tylko Rumunia i Hiszpania, a pod względem **spożycia tkanin wełnianych** stała Polska na ostatnim miejscu. W innych krajach konsumcja tkanin bawełnianych była od 1 i pół do 4 razy wyższa, a wełnianych 3 — 6 razy wyższa. Gdy mówimy, że przeciętne spożycie mięsa wynosiło w Anglii np. 60 kg, nie znaczy to bynajmniej, że każdy mieszkaniec wyspy brytyjskiej spożywał tyle mięsa rocznie. Niejeden człowiek należący do klas posiadających zjadał w ciągu roku całego wieprza, a niejeden robotnik nie zjadał nawet podrobów z wieprza.

W krajach kapitalistycznych miliony rodzin nie zarabiały i nie zarabiają obecnie nawet oficjalnie uznanego minimum utrzymania. Szerokie masy cierpiały i cierpią nędzę. Jednak nasza polska nędza biła rekordy.

JAK WZROSŁO SPOŻYCIE W POLSCE LUDOWEJ

W Polsce Ludowej miliony ludzi po raz pierwszy w życiu zaczęły jadać do syta, traktować mięso, masło, cukier jako normalne składniki pożywienia. Zaczęły ubierać się po ludzku, nabywać do mieszkań sprzęt, jakiego nigdy nie posiadały.

Spożycie tkanin bawełnianych na głowę ludności było w 1951 roku o 50 proc. większe niż przed wojną, tkanin wełnianych 2 razy wyższe, tkanin jedwabnych — 4 razy wyższe cukru — 2,5 raza wyższe, osiągając 25 kg. na głowę. Produkcja mięsa wzrosła do 35 kg. na głowę ludności.

Po wojnie różnica w średniej konsumcji różnych artykułów między Polską a Europą zachodnią zmniejszyła się. Zmniejszyła się dlatego, że myśmy dźwignęli się w górę, a te kraje stoczyły się w dół. Przeciętne spożycie mięsa było w latach 1951/52 w Anglii o 23 proc. mniejsze niż przed wojną, a w Danii o 18 proc. mniejsze, we Włoszech o 35 proc. mniejsze. Przeciętne spożycie cukru było w Anglii o 20 proc. mniejsze. Podobnie z innymi artykułami.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE

Polska gospodarka narodowa nastawiona jest na to, aby **możliwie najpełniej zaspokajać stale rosnące potrzeby materialne ludzi i stale rozwijać ich kulturę.** Człowiek, ulżenie jego warunkom pracy i życia, jego rozwój fizyczny i zdrowie rozwój tkwiących w nim zdolności i talentów, jego wiedza i kultura — to jest święty cel naszej gospodarki narodowej. Dlatego też społeczeństwo nasze nigdy nie poprzestanie na tym, co osiągnęło. Stale będzie zwiększało produkcję i doskonaliło technikę, aby jeszcze lepiej zaspokoić rosnące potrzeby ludzi.

Polska ma w ciągu najbliższych dwóch lat wydatnie podnieść stopę życiową mas pracujących w mieście i na wsi. W tym celu musi w oparciu o rozwinięty już i stale rozwijany przemysł środków wytwarzania wytężyć wszystkie siły, aby przede wszystkim przyspieszyć rozwój rolnictwa, a także przemysłu spożywczego i lekkiego.

Oto jest teraz główne najważniejsze zadanie Polski.

Do tej pory była mowa o przeciętnej konsumcji. Ale czy przed wojną każdy człowiek spożywał w Polsce rocznie 20 kg. mięsa i 9 kg. cukru? Nic podobnego. Miliony ludzi na wsi a także w mieście — prawie nie jadały mięsa i cukru, natomiast klasy posiadające spożywały 4 — 5 razy więcej, niż wynosiła przeciętna. To samo było z tkaninami, odzieżą, obuwiem itp.

Dziś znikła ta rozpaczliwa nędza, jaka dawniej panowała po wsiach, w beznadziejnie martwych miasteczkach i miastach przemysłowych. Podniósł się przeciętny poziom życia robotników. Szczególnie zaś poprawił się poziom życia na wsi.

Jako ilustracja tego może posłużyć ciekawe badanie przeprowadzone przez Instytut Ekonomiki Rolnej. Przed wojną w 1938 roku Instytut Puławski przeprowadził ankietę wśród pięciu rodzin małorolnych z powiatu Rzeszów, Kolbuszewo, Nisko, woj. rzeszowskiego. W 1951 roku pracownicy Instytutu Ekonomiki Rolnej przeprowadzili wywiad u tych samych rodzin. I co się okazało? Okazało się, że na każdego mężczyznę przypada obecnie 279 procent więcej odzieży niż przed wojną, na każdą kobietę — 239 proc. więcej, na każde dziecko 2,5 raza więcej. Pościeli i bielizny ogólnej — 4 razy więcej na osobę dorosłą. Roczne spożycie masła na osobę wzrosło przeszło 5 i pół raza, mięsa 5 i pół raza więcej (z 3 kg. 300 g. do 17 kg. 200 g), cukru 70-krotnie (z 1/4 kg do 18 kg. 400 g), węgla i zapałek 12-krotnie.

Na zdjęciu: *Fragment sklepu spożywczego.*

DZIĘKI CZEMU WZRÓSŁ DOCHÓD REALNY NA GŁOWĘ LUDNOŚCI ROLNICZEJ

Co przyczyniło się do wzrostu realnych dochodów pieniężnych i naturalnych na głowę ludności rolniczej w porównaniu z rokiem 1938 o ponad 75 proc., a w porównaniu z rokiem 1949 — o około 20 proc.

Przyczyniła się do tego **likwidacja obszarnictwa i wielkiego oraz średniego kapitału.**

Dzięki reformie rolnej i zasiedleniu Ziem Zachodnich **w ręce chłopskie przeszło ponad 6 milionów ha ziemi.**

Na głowę ludności chłopskiej przypada dziś o 60 proc. **więcej użytków rolnych** niż w 1938 roku. Władza ludowa **zdjęła z pleców chłopskich brzemię długów hipotecznych,** które przed wojną zżerały 1/3 dochodów pieniężnych wsi. Reforma rolna i uprzemysłowienie kraju **uwolniły wieś od przeludnienia** — otworzyła się droga dla odpływu tzw. „zbędnej" ludności na wsi — do przemysłu, budownictwa itp. Chłopi dzięki pomocy państwa ludowego **rozwijają produkcję rolną.** Polityka uprzemysłowienia stworzyła chłopstwu **nieograniczony rynek zbytu na produkty rolne, możliwość pracy i zarobków.** Produkcja roślinna i hodowlana w przeliczeniu na jednego człowieka zatrudnionego w rolnictwie jest obecnie **o około 80 proc. większa niż przed wojną,** a w przeliczeniu na jednego mieszkańca kraju wzrosła o 30 proc.

WZROST DOCHODU REALNEGO NA GŁOWĘ LUDNOŚCI MIEJSKIEJ

Realne dochody na głowę ludności miejskiej wzrosły mniej niż u ludności wiejskiej, bo o 36 proc. w porównaniu z 1938 r. i w porównaniu z 1949 rokiem o 15 proc.

Wzrost dochodu realnego na głowę ludności miejskiej nastąpił między innymi dzięki temu, że w poszczególnych rodzinach więcej osób zarobkuje.

Raz na zawsze zginęła nędza zginęło bezrobocie, niepewność jutra. brak perspektywy. **Podniósł się ogólny przeciętny poziom życia mas pracujących.**

Gazeta i książka dociera do każdego domu. Robotnicy uczęszczają do kin i teatrów. Wszyscy wyprostowali plecy, poczuli się ludźmi, żyją bardziej po ludzku, chcą żyć jeszcze lepiej i mają to przekonanie, że **wspólną pracą stworzą coraz wyższy dobrobyt i kulturę.** Rodzice ze spokojem patrzą na przyszłość swych dzieci, przed którymi stoi otworem praca i nauka.

Sytuacja pracowników w dużym stopniu zależy od wydajności pracy. Płace realne tych pracowników, którzy zwiększyli swą wydajność pracy — wzrosły.

Gdy się ocenia wzrost stopy życiowej ludności pracującej w Polsce Ludowej należy uwzględnić, że państwo przejęło w całości opłaty na ubezpieczenia społeczne, że wprowadziło zasiłki rodzinne, przedłużyło urlopy pracownicze. Należy wziąć pod uwagę wzrost miejsc w żłobkach i przedszkolach, ogromne budownictwo mieszkaniowe, rozbudowę urządzeń komunalnych, rozbudowę szpitalnictwa itd.

WNIOSEK

Z tego wszystkiego, cośmy tu powiedzieli, wynika ogólny wniosek: Polska Ludowa zrobiła wiele w dziedzinie podniesienia stopy życiowej mas pracujących, wiele — w porównaniu z sytuacją, w jakiej żyli przed wojną chłopi i robotnicy. Ale ten poziom jest za niski w porównaniu z zadaniami Planu Sześcioletniego i nie odpowiada wzrastającym potrzebom ludności.

Poziom ten musi być podniesiony.

Tezy IX Plenum Partii wskazują konkretną drogę do podniesienia w najbliższych dwóch latach stopy życiowej mas pracujących.

Od kamienia do płyty dimetalicznej

— Mamusiu ,kup jeszcze i tę, z widokiem Warszawy — prosi błagalnie malec, pochłaniając wzrokiem matowe arkusiki kalkomanii.

Za chwilę usiądzie w domu i z zapałem zabierze się do pracy. Drobne paluszki uważnie ściągać będą zwilżony papier, a na okładkach pojawiają się obrazki: kwiaty, zwierzęta, krajobrazy, widoki odbudowującej się Warszawy.

Tak zwaną kalkę dziecięcą wyrabiają Wałbrzyskie Zakłady Kalkomanii i Farb Ceramicznych „Cerfarba", które zajmują się jednak przede wszystkim produkcją kalki ceramicznej, używanej do ozdabiania porcelany.

Gdzieś, w końcu XIX wieku Emil Wunderlich, drobny pracownik zakładu porcelany u Tielscha, wpadł na pomysł fabrycznego produkowania kalki ceramicznej, którą dotychczas wyrabiano sposobem chałupniczym. A że był obrotny, pomysł swój szybko zrealizował i już wkrótce na rynku pojawiła się pierwsza kalka ceramiczna produkcji fabrycznej. Okazało się, że jest ona znacznie tańsza od chałupniczej. Posypały się więc zamówienia, zakład zaczął się rozrastać, wybudowano nowe wielkie hale fabryczne, sprowadzono maszyny. Kalka E. Wunderlicha zdobyła ówczesny rynek europejski, a fabrykant zacierał ręce, patrząc na wyciągi rosnących kont bankowych. Nie wzruszał go los kobiet pracujących na stojąco przez długi dzień roboczy, trwający aż 12 godzin. Nie wzruszało go i to, że wyziewy ołowiu niszczyły ich zdrowie. Zakłady Wunderlicha urągały najprymitywniejszym warunkom higieny.

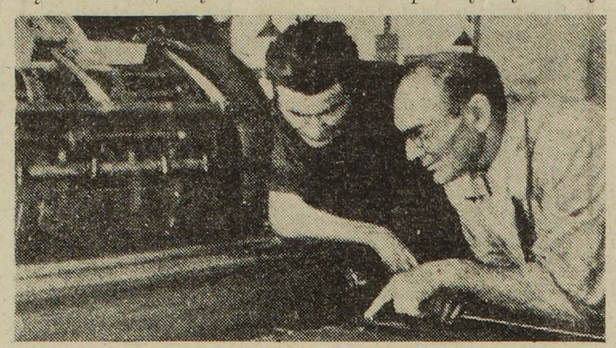

„Odbijemy na niej chyba milion sztuk" — zastanawia się Michał Gnat (z prawej) i maszynista Przybyłowski, oglądając płytę dimetaliczną.

Dziś ten stary zakład unowocześniono, zmieniły się w nim warunki pracy, zmieniły się metody produkcji. Kamień litograficzny zastąpiła płyta dimetaliczna, odbijająca zamiast 5.000 — pół miliona kalki dziecięcej. Robotnicy sami dążą do podwyższenia i ulepszania produkcji. Jeden z nich, brygadzista Michał Gnat, uznał, że pół miliona kalkomanii na jednej płycie, to zbyt mało: podwyższył więc do miliona sztuk. Inni — Mieczysław Balcer, Hans Szmidt i Daniel Gajdzik wprowadzili system wielowarsztatowy; każdy z nich pracuje na dwóch płaskich maszynach poligraficznych.

Kobiety już nie stoją godzinami, pracują siedząc w specjalnych maskach, chroniących przed szkodliwymi wyziewami związków ołowiu. Bezpłatnie otrzymują mleko. Zorganizowana w r. 1945 szkoła kształci młode kadry fachowców.

Między „wczoraj" i „dziś" Wałbrzyskich Zakładów Kalkomanii wyrosła przepaść lat i nowego życia; wyrosła trasa W-Z, MDM i Nowa Huta, których barwne obrazki odbijają dzieci na okładkach zeszytów i książek.

Zbigniew Fin,
Wałbrzych

Z okazji świąt noworocznych tysiące ludzi w Polsce spędziło zimowe wakacje w górach.

Znaczny wzrost ilości kin wiejskich w Polsce

W ostatnich latach nastąpił w Polsce znaczny rozwój sieci kin wiejskich — tak ważnych dla rozwoju kulturalnego i uświadomienia politycznego najszerszych mas chłopskich — placówek kulturalnych.

Podczas gdy w roku 1950 czynnych było w Polsce zaledwie 500 wiejskich kin stałych, dzisiaj istnieje 1208 takich kin, nadto 203 kina ruchome, które obsługują ponad 3 miliony widzów.

W celu zaspokojenia stale rosnących potrzeb kulturalnych na wsi w I kwartale br. zostanie uruchomionych 1[illegible] wiejskich kin półstałych. [illegible] daniem tego typu kin będą oprócz wyświetlania filmów [illegible] swojej miejscowości macierzystej, obsługiwanie sąsiednich gromad w promieniu do 15 km. Kina te obsłużą dodatkowo do 1.000 miejscowości.

Niezależnie od uruchomienia kin półstałych otwartych zostanie w rb. dalszych 180 nowych kin wiejskich stałych.

W trosce o polepszenie warunków lokalowych państwo przyznało w roku 1953 na ten cel odpowiednie kredyty, które pozwoliły odremontować i wyposażyć w niezbędny sprzęt około 400 kin wiejskich. W roku bież. zostanie odremontowanych dalszych kilkaset kin.

Poważne rezultaty w podnoszeniu sprawności pracy kin wiejskich przyniesie niewątpliwie akcja patronatów, która ostatnio zatacza coraz szersze kręgi. Akcja ta polega na tym, że kierownicy kin miejskich obejmują opiekę nad kinami wiejskimi w swoim powiecie, pomagając im rozwiązywać trudności natury technicznej i programowej.

W rocznicę wyzwolenia Warszawy

Poniżej podajemy dalszy ciąg artykułu, który się ukazał w poprzednim numerze.

Drugim ważnym elementem w budownictwie Warszawy — to odbudowa zabytków. Wszystkie pałace warszawskie — z wyjątkiem Zamku — zostały już zrekonstruowane według pierwotnych, historycznych wzorów. Odbudowane są wszystkie warszawskie kościoły i pomniki. Marienstadt i duża dzielnica Stare Miasto wokół Rynku Starego Miasta powróciły do wyglądu jaki miały przed kilkuset laty, z małymi, strzelistymi kamienicami, z rzeźbami i polichromami, — tylko że w tych domach są nowoczesne, jasne i komfortowe mieszkania. Przy rekonstrukcji zabytków pracowali historycy, konserwatorzy dzieł sztuki, architekci, malarze, rzeźbiarze. Lokale rozrywkowe, restauracje, kawiarnie i sklepy dostosowane są wyglądem do tej pięknej średniowiecznej dzielnicy, z której Warszawa jest dumna i która wzbudza zachwyt wszystkich zwiedzających.

Warszawa łączy rozmach wielkiego nowoczesnego miasta z pietyzmem dla pamiątek kultury narodowej. Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa i budująca się Nowa Marszałkowska, której głównym akcentem jest smukła sylwetka Pałacu Kultury i Nauki — dar Zw. Radzieckiego i kamieniczki Starego Rynku : to wyraz nowej Warszawy, łączącej socjalistyczną treść z narodową formą.

Trzecim ważnym elementem nowej Warszawy są parki i zieleńce. Na brzegu Wisły powstaje na 240 ha Centralny Park Kultury. Ogółem w planie sześcioletnim do końca 1955 r. oddane będzie do użytku mieszkańców Warszawy 800 ha zieleni — co oznacza ta liczba, można wnioskować z tego, że przed wojną w ciągu 10 lat (od 1926 do 1936) przybyło Warszawie ogółem 44 ha zieleni.

Plan 6-letni przewidywał zbudowanie do r. 1955 123 tys. nowych izb. Plan ten, wykonywany co roku z nadwyżką, został na ostatnie 2 lata podwyższony. W roku 1954 oddamy do użytku 22 tys. izb.

Obecnie, w Warszawie w budowie jest ponad 1000 budynków — dla celów mieszkalnych, administracyjnych, przemysłowych i kulturalnych.

Nowe dzielnice mieszkaniowe : MDM Muranów, Stare Miasto Nowe Miasto, Koło Młynów, Zoliborz itd. — dzielnice obliczone na kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców każda — mają, rzecz jasna, swoje sklepy i warsztaty rzemieślnicze, ale również swoje żłobki, przedszkola, szkoły, biblioteki, swoje kina — swoje domy kultury.

Liczba stukilkudziesięciu tysięcy izb w ciągu sześciu lat może się wydawać niewielka — nie daje ona też pełnego obrazu naszego budownictwa — nie obejmuje bowiem tych domów, które były objęte generalnymi remontami i do których doprowadzono sieć wodociągowo-kanalizacyjną — bo takie domy bez wody i kanalizacji przejęliśmy po burżuazyjnych rządach Polski — a takich inwestycji było np. w 1953 r. 1613, w r. 1954 będzie ich 2.900.

•

WIELKĄ rolę odgrywają w budownictwie szkoły, przedszkola i żłobki. Co roku oddajemy do użytku nowe szkoły itp. Np. w 1953 roku oddano do użytku 2 budynki szkolne, 8 przedszkoli, 15 żłobków. W 1954 r. Warszawa otrzyma 15 nowych przedszkoli i 9 budynków szkolnych. Ogółem do końca 1952 r. zbudowanych i odbudowanych było 90 budynków szkolnych, 129 przedszkoli, 7 domów akademickich i 3 bursy — itp. Warszawa jest dziś największym w kraju ośrodkiem akademickim. Obok odbudowanych i rozbudowanych uczelni wyższych, jak Uniwersytet i Politechnika, powstało szereg innych. Ilość studentów wyniosła w ub. roku ponad 30 tys. 70 proc. młodzieży akademickiej korzysta ze stypendiów państwowych.

Z naszego dorobku kulturalnego — bibliotek, prasy, teatru, filharmonii, muzeów — korzystają w szerokiej mierze masy ludowe. W r. 1951 liczba widzów teatralnych wynosiła np. 879.845 ludzi, 55 wielkich koncertów wysłuchało 50.768 ludzi. Poza koncertami w prowizorycznie używanej sali — Filharmonia jest obecnie w odbudowie — odbyły się liczne koncerty w parkach i świetlicach. Latem 1951 r. koncertów w parkach wysłuchało — licząc według ilości sprzedanych biletów — 861.195 ludzi, a muzea zwiedziło 1,4 miliona osób. Czynnych jest w Warszawie 15 teatrów. Gramy w nich, obok sztuk współczesnych sztuki wielkich pisarzy całego świata — Szekspira, Moliera, Gogola. Obecnie w przebudowie jest sala opery (dawna „Roma") i buduje się nowy teatr na Woliborzu. Wszystkie te daleko nie pełne cyfry, jeśli idzie o rozmach i różnorodność życia kulturalnego — świadczą o głębokiej ewolucji kulturalnej, jaka dokonuje się w Polsce. Obecnie Warszawa czeka na otwarcie Pałacu Kultury i Nauki, przyszłej siedziby naszej Akademii Nauk i innych instytucji naukowych, który będzie również posiadał sale teatralne, kinowe, wystawowe, czytelnie, który będzie wielkim ośrodkiem życia kulturalnego kraju.

Liczby, które zostały wymienione, mogą się wydawać nie ciekawe. Cóż, statystyka... Ale te liczby, te statystyki dla nas, obywateli Polski Ludowej, znaczą bardzo wiele. Dowodzą, że miasto które 9 lat temu było martwym rumowiskiem, kwitnie coraz bujniejszym życiem. Każda, odbudowana szkoła, każde dodatkowe łóżko w szpitalu — mieliśmy ich w 1952 r. — 6.174 wobec 770 w r. 1945; każde nowe mieszkanie cieszy, bośmy to wszystko budowali własnym, ciężkim trudem. Cieszy, bo jest realnym dowodem, że coraz łatwiej się żyje polskiemu narodowi. Bo Warszawa jest teraz miastem kipiącym bogatym życiem, jest wielkim ośrodkiem nie tylko administracyjnym, ale i kulturalnym, naukowym i robotniczym. Cieszy, bo nowe, piękne domy, jasne sale szkolne, domy kultury i parki są zadatkiem na przyszłość. Na przyszłość nie daleką i nie wyimaginowaną, lecz bliską i realną. Polacy tworzą przyszłość sami, budują ją planowo, co roku przekraczają liczby ubiegłego roku i będą je przekraczać stale — bo stale będą rosły ich potrzeby.

◆

MÓWIŁO się przedtem: Warszawa jest ośrodkiem robotniczym. Celowo rząd nadaje stolicy Polski taki charakter — jest bowiem stolicą socjalistycznego państwa, jej mózgiem i jej sercem, musi więc być miastem ludzi pracy.

Warszawa stała się poważnym ośrodkiem przemysłowym zwłaszcza w dziedzinie przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i odzieżowego, spożywczego, budowlanego itd. Dumą Warszawiaków jest fabryka na Żeraniu, która po raz pierwszy w historii Polski produkuje samochody osobowe „Warszawy" według licencji radzieckiej, a w tym roku rozpocznie produkcję nowego typu. Pod Warszawą powstaje huta stali szlachetnych. Z końcem roku 1955 przemysł warszawski wzrośnie 5-krotnie w porównaniu z r. 1949.

W Warszawie będzie rosło nowe pokolenie, które nie pamięta czasów nędzy i bezrobocia, które nie pamięta koszmaru wojny i okupacji. Warszawskie szkoły i przedszkola, parki i zieleńce rozbrzmiewają dziecięcym śmiechem i gwarem.

Życie w naszym mieście, mimo wielu trudności, które jeszcze odczuwamy, jest pełne radości i nadziei.

Ci, którzy pamiętają wrzesień 1939 r. nazywają Warszawę — miastem pokoju. Żadne miasto nie było tak okrutnie zniszczone podczas wojny, nie doświadczyło takich losów jak Warszawa. Nikomu nie było tak trudno odbudować swego miasta, zorganizować w nim życia, jak mieszkańcom Warszawy. Dlatego Polacy tak kochają to miasto, dlatego każdy jego mieszkaniec jest z niego dumny, dlatego pragną i są zdecydowani obronić pokój przed jego wrogami.

Dlatego z gorącą sympatią i przyjaźnią odnoszą się do wszystkich narodów świata, do wszystkich ludzi, którzy tak jak i oni pragną pokoju.

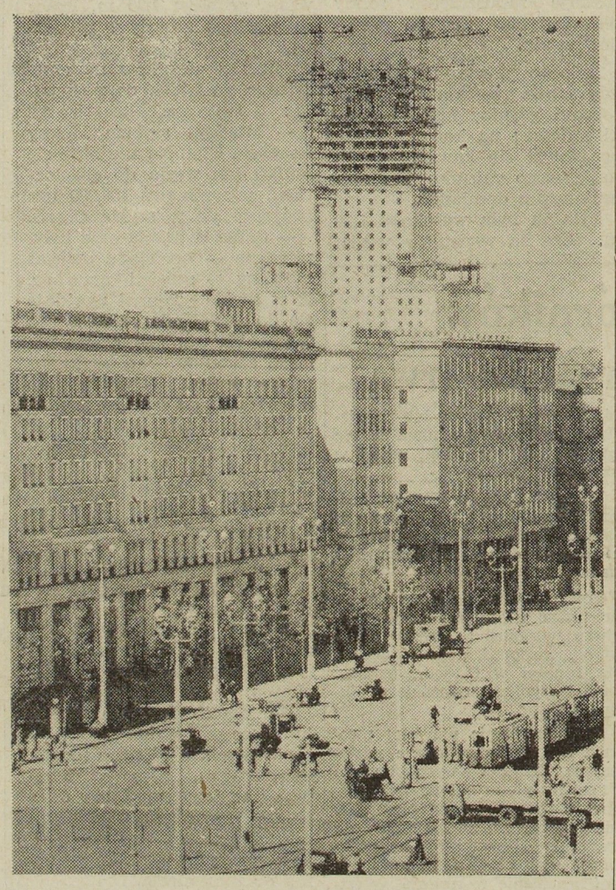

Na zdjęciu: *Blok nowych pięknych domów w Warszawie.*

Klinika w Szczecinie posiada ośrodek bezbolesnych porodów

Od przeszło roku istnieje przy klinice ginekologiczno-położniczej Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie ośrodek doświadczalny, przeprowadzający dzięki psychoprofilaktyce bezbolesne porody. Jest to pierwsza tego typu placówka w Polsce.

Państwo Polskie, doceniając wielkie znaczenie tej placówki, stale ulepsza jej warunki pracy.

Nad pacjentkami oprócz lekarzy czuwają specjalnie przeszkolone akuszerki i pielęgniarki.

Metoda bezbolesnych porodów jest oparta na nauce Pawłowa. Jest ona bardzo szeroko stosowana w Związku Radzieckim, skąd też czerpie wskazówki grupa szczecińskich lekarzy, entuzjastów tej metody.

Przez oddział psycho-profilaktyki Szczecińskiej kliniki przewinęło się już ponad 300 pacjentek. Wszystkie matki oraz dzieci, urodzone na tym oddziale, cieszą się dobrym zdrowiem.

B.D.I.C

SPORTOWE SPORTOWE

Wspaniałe sukcesy Polaków zagranicą

ZWYCIĘSTWO NARCIARZY POLSKICH W MOSKWIE

POLSKA Agencja Prasowa donosi z Moskwy, że w mistrzostwach stolicy ZSRR w skokach narciarskich, które odbyły się 17 bm. poza konkursem uczestniczyli bawiący w Moskwie zawodnicy polscy.

Wielki sukces odniósł Kula, który poza konkursem zajął pierwsze miejsce, zdobywając pamiątkowy puchar sportowców Moskwy. Kula miał skoki 52 i 53 m. i najlepszą notę za styl.

Prócz Polaków poza konkursem skakali jeszcze narciarze Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

ZWYCIĘSTWO SZERMIERZY POLSKICH W WIEDNIU

JAK już wiadomo wszystkim czytelnikom naszego pisma szermierze polscy rozpoczęli 17 bm. swój bogaty program na rok bieżący spotkaniem międzypaństwowym we Wiedniu z reprezentacją Austrii. Jak podaje PAP z Wiednia rozegrane tam 17 bm. międzynarodowe spotkania szermiercze Polska — Austria zakończyły się zwycięstwem drużyny polskiej 9:7.

Spotkanie wywołało wielkie zainteresowanie w stolicy Austrii. W zespole polskim najlepiej wypadli szabliści: Zabłocki i Pawłowski, którzy wygrali wszystkie walki. W szpadzie obie strony zdobyły po dwa punkty. Floret męski zakończył się zwycięstwem Polaków 3:1, natomiast we florecie kobiet zawodniczki polskie przegrały wszystkie spotkania.

NIEPOROZUMIENIE W AUSTRII NA TEMAT PIŁKARSTWA

W Austrii toczy się obecnie wojna pomiędzy prasą sportową a związkiem piłkarskim. Ostatni, bardzo mierny, nawiasem mówiąc wynik remisowy reprezentacji Austrii z Portugalią w Lizbonie wywołał ostrą krytykę prasy wiedeńskiej pod adresem związku, a w szczególności kapitana związkowego Waltera Nauscha. Dziennikarze oskarżają Nauscha, jako głównego winowajcę za ostatnie niepowodzenia i zarzucają mu, że zbyt konserwatywnie i ślepo trzyma się starej szkoły wiedeńskiej W zorganizowanej przez prasę kampanii zabrało również głos kilku zawodników, wśród nich czołowi reprezentanci kraju: Ocwirck i Hanappi, którzy wypowiedzieli się za jak najszybszym zmodernizowaniem futbolu w Autsrii. W odpowiedzi na te ataki... Austriacki Związek Piłki Nożnej zaproponował Nauschowi objęcie na okres najbliższych dwóch lat funkcji kapitana związkowego.

NAGRODY DLA PRZYSZŁYCH ZWYCIĘZCÓW KOLARSKICH we FRANCJI

Wnet rozpocznie się sezon kolarski we Francji. To też niejedni dyrektorowie firm przewidzieli już nagrody jakie mogą być przeznaczone kolarzom zwycięzcom jednego z licznych wyścigów na terenie I tak zwycięzca wyścigu Paryż — Roubaix miałby otrzymać kwotę 400.000 franków, zwycięzca Paryż — Tours — 300.000 franków, a zwycięzca Tour de France minimum pół miliona franków.

W HELSINKACH ODBĘDĄ SIĘ SPORTOWE IGRZYSKA ROBOTNICZE

Fińska Robotnicza Federacja Sportowa organizuje latem b. r. w Helsinkach wielką manifestację sportową, w której weźmie udział ponad 50.000 zawodników fińskich. Poza tym organizatorzy spodziewają się udziału delegacji Polski, Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji, Anglii, Francji, Niemiec, Norwegii, Danii, Belgji, Jugosławii i Szwecji.

KLASYFIKACJE

HONNEUR SUD

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Mericourt	11	8	1	2	28	
Ostricourt	11	8	0	3	27	
Houdain	11	6	3	2	26	
Libercourt	11	7	0	4	25	
Bruay	10	6	2	2	22	
Sallaumines	11	5	3	3	23	
Auchel	11	3	1	7	18	
Carvin St. Jean	10	3	0	7	18	
Carvin II	10	2	0	8	13	
Clarence	10	1	0	9	10	

PROMOTION SUD

	G.	W.	P.	R.	Pkt.
Barlin	11	11	0	0	33	41: 5
Marles	11	9	1	1	30	48: 7
Maisnil	11	8	1	2	28	48:15
Houdain	11	5	0	6	20	15:28
Calonne	9	5	0	4	18	17:18
Haillicourt	10	4	0	6	18	15:22
Bruay	11	4	0	7	17	17:26
Lens II	9	4	0	5	16	20:27
Lens I.	9	3	1	5	16	11:24
Auchy	10	3	0	7	15	13:41
Noeux	10	2	0	8	14	13:32

HONNEUR NORD

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Calonne	10	6	2	2	24	32:17
Lens	8	6	2	0	22	35: 8
Carvin	10	4	3	3	21	17:12
Rouvroy	8	6	0	2	20	27:12
Avion	10	4	2	4	20	20:36
Drocourt	9	4	1	4	18	24:12
Billy	9	3	3	3	17	16:22
Montigny	10	3	1	6	17	26:20
Sallaumines	10	1	1	8	13	9:51
Lievin	8	1	1	6	9	13:29

Klub JSO Lievin przegrał jeden mecz przez walk-ower.

PROMOTION NORD

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Drocourt	8	8	0	0	24	41: 5
Sallaumines	7	5	1	1	16	22:15
Ostricourt	7	4	0	3	15	18:15
Montigny	8	3	0	5	14	22:20
Libercourt	7	3	0	4	12	16:19
Lens	7	3	0	4	12	14:26
Rouvroy	7	1	0	6	9	10:20
Mericourt	7	1	0	6	7	9:28

Piłkarskie mistrzostwo Francji

Reims i Lille w niebezpieczeństwie na wyjeździe

Po walkach o puchar Francji jutro na nowo rozpoczną się spotkania o mistrzostwo Francji. Obecni liderzy będą mieli trudny orzech do zgryzienia, bowiem wszyscy są na wyjeździe. Z drużyn, którym grozi największe niebezpieczeństwo należy wymienić Reims i Lille, które wyjeżdżają do Nimes — siódmy i Nicei — szósta w klasyfikacji ogólnej. Toteż dwom czołowym liderom może nawet grozić utrata dwóch punktów. Wykorzysta to zapewne Bordeaux, który na stadionie Parc des Princes spotka paryską drużynę Stade. Jednak jedenastka Bordeaux pomimo niedobrej klasyfikacji Stade (15-ty) nie uchodzi jeszcze za wygraną. Bardziej możliwy jest wynik remisowy. Saint-Etienne zaś wyjeżdża do Lens, gdzie czeka ją trudna walka, z której wątpimy, by wyszła zwycięsko. Nancy, który gości Tuluzę, powinien zdobyć kosztem swego gościa dwa punkty.

Spotkanie Roubaix — Monaco zaś powinno zakończyć się zwycięstwem drużyny północnej.

W drugiej lidze Racingowi, który wyjeżdża do Cannes grozi utrata dwóch punktów jak również Lyon w spotkaniu przeciwko Red Star i Troyes przeciwko Besancon.

Valenciennes, który gości Grenoble powinien zdobyć dwa punkty dla swych barw.

I LIGA

Nimes — Reims
Stade Francais — Bordeaux
Nice — Lille
Nancy — Toulouse
Lens — St. Etienne
Sete — Strasburg
Roubaix — Monaco
Sochaux — Metz
Marseille — Le Havre

II LIGA

Cannes — Racing
Red Star — Lyon
Besancon — Troyes
Rouen — Angers
Sedan — Rennes
Nantes — Perpignan
Ales — Aix
Valenciennes — Grenoble
Beziers — Montpellier
Toulon — C.A.P.

PRÓBA POBICIA WSZYSTKICH REKORDÓW PŁYWACKICH BELGII

Znana pływaczka węgierska Eva Novak, która poślubiła dziennikarza belgijskiego, Gerard i w ten sposób przyjęła obywatelstwo belgijskie, zamierza w najbliższym czasie podjąć próby pobicia wszystkich rekordów swego nowego kraju w stylu dowolnym i klasycznym. Najprawdopodobniej nie sprawi jej to wiele trudności, pomimo długiej nawet przerwy w treningu, ponieważ rekordy Belgii na tych dystansach nie są zbyt wyśrubowane i wszystkie są dużo słabsze od jej najlepszych wyników życiowych.

DELEGACJA SPORTOWCÓW ANGIELSKICH WEŹMIE UDZIAŁ W MIĘDZYPAŃSTWOWYM MITYNGU LEKKOATLETYCZNYM W KRAKOWIE

Według oficjalnych doniesień do Polski przybędzie na międzypaństwowy mityng lekkoatletyczny, który rozegra się w dniu 24 lipca b. r. w Krakowie delegacja sportowców angielskich.

Od 24 do 26 września b. r. zaś delegacja brytyjska będzie bawić w Bukareszcie, gdzie weźmie udział w międzynarodowych spotkaniach lekkoatletycznych w Rumunii.

PRZYSZŁE ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA ODBĘDĄ SIĘ W ZW. RADZIECKIM

Według doniesień przyszłe łyżwiarskie mistrzostwa świata rozegrają się najprawdopodobniej w Związku Radzieckim. Do tego celu przeznaczone zostało boisko Dynamo w Moskwie, na którym w dniach 16 i 17 lutego 1955 r. rozegrałyby się mistrzostwa świata.

F. S. G. T.

WYNIKI Z UB. NIEDZIELI

HONNEUR NORD

Montigny — Sallaumines	9:0
Lens — Billy	11:0
Lievin — Carvin	1:1
Avion — Drocourt	4:3
Calonne — Rouvroy	2:3

HONNEUR SUD

Libercourt — Auchel	6:1
Sallaumines — Houdain	3:2
Ostricourt — Carvin	6:0
Mericourt — Clarence	11:3
Carvin St. J. — Bruay	2:8

PROMOTION SUD

Barlin — Marles	3:0
Bruay — Lens	3:0
Maisnil — Haillicourt	3:0
Noeux — Calonne	1:2
Houdain — Lens II	6:3

PROMOTION NORD

Drocourt — Montigny	1:0

JUNIORZY NORD

Sallaumines 2 — Drocuort	3:0
Lens — Drocourt	1:11
Lens II — Sallaumines	2:1

JUNIORZY SUD

Noeux — Auchel	0:5
Marles — Auchy	4:1
Haillicourt — Calonne	2:2
Clarence — Marles II	3:0

Z kolarskich biegów na przełaj w La Ricamarie

W ub. niedzielę odbyły się w La Ricamarie kolarskie biegi na przełaj pod patronatem Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. W wyścigu tym zwyciężył F. Meunier (po lewej) przed Niezurańskim (po prawej).

JUŻ JUTRO

pod egidą
STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSA

WIELKA MANIFESTACJA SPORTOWA W WITTENHEIM - THEODORE

PROGRAM:

od godz. 10-ej do godz. 12-ej : cross z uczestnictwem klubów Wittenheim, Ensisheim, Exincourt, Mulhouse, Colmar i Lorraine. — Odjazd i przyjazd przed kawiarnią „Wehrle".

Od godz. 14-ej do 16-ej: zawody zimowe volley-ball, przed kawiarnią „Wehrle" między klubami (żeńskie i męskie) Wittenheim, Ensisheim, Exincourt. — Puchar Stowarzyszenia Odra-Nysa.

O godz. 17-ej: Tańce ludowe wykonane przez grupę „La Mouriere" (Lorraine) w kawiarni Wehrle. Rozdanie nagród.

NAGRODY:

Dla wszystkich uczestników tego cross'u 100 odznak atletyzmu. 1 puchar dla najlepszego klubu; 2 puchary dla zwycięzcy siatkówki (żeńskie i męskie). — Wszystkie te nagrody są ofiarowane przez Stowarzyszenie Odra - Nysa.

Zapraszamy serdecznie wszystkich Polaków na tę wielką manifestację sportową

Delegaci sportowi już wybrani na Konferencję:

Exincourt	3
Wittenheim	1
Ensisheim	1
Creutzwald	2

Szanse narciarzy Finlandii w mistrzostwach świata

W fińskim piśmie sportowym „Suomen Urheilulehti" ukazał się artykuł znanego eksperta od spraw narciarskich, Kirfarainena na temat możliwości i szans narciarzy Finlandii w mistrzostwach świata. Autor stwierdza, że Finlandia posiada nadmiar zawodników o najwyższej klasie światowej i nie ma żadnych trudności z zestawieniem 8-osobowych drużyn na wszystkich dystansach (mowa, oczywiście o konkurencjach klasycznych — przyp. red.). W biegu na 5 km. do dyspozycji są następujący zawodnicy : w wieku 32 — 35 lat — Kohlemainen, Vallonen, Naapuri, Nounanen, Kiura i Suomalainen ; w wieku 29 — 31 lat: Hakulinen, Nippale, Viitanen, Bachman, Honkene, Makala, bracia Olkarinen; w wieku 25 — 26 lat : Lautala, Karkis, Kontinen oraz kilku innych. Na dystansach krótkich o wyborze zadecydują eliminacje. Czterech specjalistów od 30 km.. zostanie uzupełnionych zawodnikami z 50 i 15 km. Sztafetę będą tworzyli inni biegacze. W kombinacji Finlandia dysponuje rutynowaną drużyną w „najlepszym wieku". Mistrz olimpijski Hasa miał wątpliwości odnośnie swego startu, ale musiał w końcu ulec żądaniom opinii publicznej i obecnie trenuje bardzo intensywnie. W konkursie skoków Finlandia ma kilka bardzo silnych punktów, a ogólnie drużyna fińska będzie silniejsza, niż na którychkolwiek dotychczasowych mistrzostwach. Jedynie w biegach kobiet — stwierdza Kirfarainen — Finlandia ma dziś obsadę słabszą, niż w czasach sióstr Wideman i Kertuu Pehkonen, ale i tu nie ma trudności ze skompletowaniem ośmioosobowej drużyny". Jak z z tego wynika, Finowie zapatrują się bardzo optymistycznie na swój start w Falun. Czy w parze z tym optymizmem będą szły i wyniki — zobaczymy już za kilka tygodni. Faktem jednak jest, że Finlandia posiada dziś rzeczywiście imponującą liczbę wartościowych narciarzy w skali międzynarodowej.

PRAGA-SZTOKHOLM 12:8 W PIŁCE RĘCZNEJ

W ub. wtorek w obecności ponad 3.000 osób rozegrało się spotkanie międzypaństwowe w Sztokholmie w piłce ręcznej pomiędzy siódemką Pragi a Sztokholmu. Po bardzo emocjonującej walce zwyciężyli zawodnicy Czechosłowaccy stosunkiem 12:8.

PASEK ZWYCIĘŻYŁ NA SALI CENTRAL W PARYŻU

W ub. wtorek wieczorem na sali Central w Paryżu rozegrało się zawodowe spotkanie pięściarskie pomiędzy zawodnikiem pochodzenia polskiego Stanisławem Paskiem a Meulenbrouck.

Pasek, który natychmiast zaczął nacierać na swego przeciwnika prawym sierpem zadał tak groźny cios Francuzowi, iż ten ostatni upadł na deski i został liczony do ośmiu. Meulenbrouck jednak upadając na deski wykręcił sobie nogę i został niestety zmuszony do wycofania się po trzech minutach walki.

∴

Dzisiaj w Montargis pięściarz polski Piniarski stoczy walkę z Paryżaninem Bednar.

Igor Newerly

Pamiątka z celulozy

36)

A Szczęsnego, skończywszy z Gedrońcem, zapytał, czy chce do korpuśnej szkoły podoficerskiej ?

— Tak jest, panie generale. Nie chcę wyjść stąd na cmentarz !

Generał uniósł brwi pytająco — na cmentarz? — ale domyślnie je zaraz opuścił.

— Zameldujecie się potem u mnie w dowództwie. Porucznik Gedroniec, przedstawi go pan przy raporcie.

Gdy oddalił się w asyście kilku wyższych oficerów, a Szczęsny wrócił do kompanii, zupaki nie bardzo już sobie z nią radziły. Łamały się szeregi, bo ludzie wyciągali głowy, żeby widzieć Szczęsnego, bodaj wzrokiem mu powinszować ! Niesposób było uciszyć szeptów ani stłumić rozruchu. Zbierało się na ferment. Ośmieleni zwycięstwem Szczęsnego, lada chwila mogli się zmówić a wtedy...

Dopiero Gedroniec im przypomniał :

— Słuchajcie, żebyście później nie żałowali... Generał odjedzie, a ja zostanę.

...Mieliśmy w pułku dwóch oficerów o znaczeniu ponad range: jeden — to był major Stuposz, a drugi — chorąży Pawłowski.

O Stuposzu krążyły gadki, że znaczy więcej niż dowódca pułku, bo to „ich człowiek" (nie miałem wtedy pojęcia o roli „dwójki" w wojsku; zdawało mi się, że „oni" — to góra w Generalnym Inspektoracie).

Otóż Stuposz porozmawiał z Barbackim, bo Gedroniec z kolei był człowiekiem Stuposza, i generał odjechał, a ja do szkoły podoficerskiej nie poszedłem.

Po trzynastu latach, w 1944 roku, kiedy rozbiłem pod Kamienną Gedrońca, ten po przesłuchaniu tak się odezwał: „Jednak na panu, panie Bida, tośmy się pierwsi poznali..." A ja mu na to: „No i chorąży Pawłowski!" Miałem na myśli, że z Barbackim rozmawiał w mojej sprawie także Pawłowski, lecz tyle tylko wskórał, że mnie do niego przeniesiono.

W plutonie łączności u Pawłowskiego Szczęsny znów zetknął się z Leonem, który mu wszystko wyjaśnił. Rzeczywiście, Staszek Rychlik go ostrzegł, więc Leon obawiał się Szczęsnego, ale ma oczy otwarte, widzi teraz, że to jakaś pomyłka, bo — mówił — taki człowiek nie może być sługusem.

A z Gedrońcem, powiedział, mieli oni taką „trylogię".

Leon przyjechał do Suwałk tej samej nocy co Szczęsny, nie sam, ale w towarzystwie kilku chłopaków z Łodzi. Wstąpili do knajpy przy dworcu, pożegnali się z cywilem i poszli do koszar w nastroju na wywrót.

Po drodze przyłączyli się do nich jacyś dwaj miejscowi w kaszkietach i zaczęli im tłumaczyć, do jak podłego pułku idą, że tam człowieka mają za nic, bo na przykład w zeszłym miesiącu na ćwiczeniach granatniki powybuchały przy wystrzale na karabinach i kilkunastu ludzi zginęło, a mnóstwo zostało pokaleczonych; fabrykantów za takie granatniki wcale nie ukarano i w ogóle nawet mówić o tym nie wolno — i tak dalej uświadamiali, aż chłopaki poczęli się burzyć i wznosić okrzyki za tymi cywilami przeciw rządowi fabrykantów i obszarników, przeciw ich wojsku.

Gedroniec, który w tej chwili im się napatoczył, spróbował ich sztorcować, to się rozeźlili: — Taka twoja mać, jeszcze nie jesteśmy u ciebie za drutami, jeszcześmy na szosie! — Potłukli go i wrzucili do rowu.

O tej hecy nikt na ogół nie wiedział. Oni milczeli ze strachu, a Gedroniec ze wstydu, bo jakże — oficer pobity! Tylko na zbiórkę przyszedł i szukał tego, co mu najwięcej dogodził. Był to łodziak jeden; stemplarz z zawodu. On właśnie Gedrońcowi oko podstemplował, z nim Gedroniec szarpał się w rowie, szyję mu podrapał i jego chciał potem dostać do swej kompanii. Wprawdzie noc była ciemna, dokładnie nie mógł rozpoznać, kto bił, ale tego stemplarza, który z twarzy był podobny do Szczęsnego, mógł dojrzeć i zapamiętać.

Z początku Leon nie bardzo się przejął losem Szczęsnego u Gedrońca, bo akurat Staszek napisał mu o nim takie rzeczy, że Leon pomyślał: ma drań za swoje ! Ale po pewnym czasie zwątpił, czy naprawdę Szczęsny jest draniem; dręczyła go myśl, że przecież człowiek cierpi niewinnie, a gdy się dowiedział, że generał musiał ustąpić przed majorem Stuposzem i zostawił Szczęsnego na pożarcie w kompanii — nie wytrzymał i poszedł do swego chorążego.

Pawłowskiego często radzono się w osobistych sprawach, bo do żołnierza mówił „synku", znał się na ludziach i był w pułku od samego początku. Gdyby sztandar zaginął, a Pawłowski ocalał, toby według wszystkich pułk istniał nadal.

— Nasz chorąży — chwalono się w plutonie — spałby w koszarach, gdyby nie to, że czyta i pije.

Nawet o tej słabości mówiono nie bez szacunku, jak gdyby pił on inaczej niż wszyscy i mądrość brał prosto z kielicha. Książki rzeczywiście czytał jak żaden oficer, a co do picia, to tego nikt nie widział, bo Pawłowski zawsze był ten sam, już od szóstej w koszarach. Czasami wszakże wpadał w zadumę i częściej wsadzał palec za kołnierz chcąc obluźnić ucisk tej obroży na rozdęte żyły niemocnego już serca — po tym tylko można było poznać, że chorąży dobrze dziś nad czystą prawdą medytował.

Pawłowskiemu Szczęsny wiele zawdzięcza, może nawet życie, bo ten go z siódmej kompanii wyreklamował. U niego dopiero przyszedł do siebie, poczuł się w wojsku, chociaż nie mógł zrozumieć czym się trzyma ten pluton, skoro kar żadnych nie ma? Co ma w sobie chorąży, że go słuchają? Brzuszek ma, twarz nalaną i oczka piwne, z woreczkami pod nimi, w obejściu jest zwyczajny tatusiowaty — inny zgoła dowódca, jeden na cały pułk.

Kara w plutonie łączności jednak istniała, o czym Szczęsnego przekonała sprawa Zabłockiego. A to była taka sprawa.

Leon, mimo że mały, był okropnie pazerny na jadło i duże kobiety, więc chodził do wdówki jednej, po rymarzu, a tej kolumny Zygmunta uczepił się także Zabłocki.

Pewnego razu na zabawie doszło między nimi do bójki. Leon zwiał, ale Zabłockiego „kanarki" przyprowadziły do dowództwa pułku.

Pawłowski został wezwany i Zabłocki musiał stanąć do raportu karnego.

W siódmej kompanii raport karny wyglądał jak odpusty. Żołnierze meldowali się Gedrońcowi recytując przewinienia, Motowiłło zaglądając do księgi potwierdzał: — Tak jest! — i Gedroniec z miejsca rozdzielał pokutę: temu warta, temu słupek, a temu areszt.

A tu, gdy Zabłocki wymamrotał, że pobił Klusiewicza, Pawłowski odwrócił się do niego plecami i nuże na głos rozważać, dlaczego on to zrobił? Widocznie jest mu źle w plutonie, woli służyć w czwartej albo, dajmy na to, w siódmej kompanii.

Zabłocki słuchał truchlejąc, jak Pawłowski dalej radzi się plutonu, co z nim począć i dlaczego jednak zrobił im ten wstyd?

— Bo melduje posłusznie, mamy się do jednej — nie wytrzymał Zabłocki — to on jej lemoniadę fundował!

— Lemoniadę! Popisał się... Żeby choć przyszedł do kogoś mądrzejszego, poradził się, jak się brać do wdowy, ale to nie — od razu w mordę! Wstyd... Mam go ukarać?

Myślał, myślał, w końcu podszedł do Zabłockiego, brzuchem go przyparł.

— Nie — mówił wolno i dobitnie — ja cię karać nie będę. Jeśliś żołnierz, to sam sobie karę wyznaczysz! Bo na tchórza i bez honoru nie ma sposobu.

Tak go, zgłupiałego, zostawił plutonowi.

To była najgorsza kara. Zabłocki widział wokół siebie złe spojrzenia, słyszał rozmowy, że chorąży chodzi jak struty, że przez jednego bydlaka tyle szumu — przez jednego, który nie rozumie, gdy do niego po ludzku...

— Stulcie pyski! — wrzasnął wreszcie Zabłocki. — No już: kabel będę czyścił!

— A idźżeż ty — odpowiadali mu wzgardliwie. — Kablem chce się wykręcić.

I dobierali się do tego, czego się Zabłocki kurczowo trzymał:

— Ty przepustki na miasto nie bierz. Nie idź w niedzielę do rymarzowej. To ja rozumiem, to jest coś! Ale kabel?

Oczywiście w niedzielę Zabłocki przepustki nie wziął, czyścił kabel i patrzył zgrzytając zębami, jak Leon idzie za druty.

Leon tym razem wziął z sobą dla osłony Szczęsnego, bo wszystkie kurduple z pułku zbiegały się do tej kolumny; z jakiej racji zatem miał się znowu narażać przy niej na cielesną obrazę?

A w tym samym domu mieszkali kapitanostwo Potyrkowie, tak że Szczęsny, stojąc dla Leona na warcie przed ogródkiem, poznał Stasię od dziecka tych kapitanostwa, która to dziewczyna była poważna i chętna.

Odtąd wszystkie wolne po ćwiczeniach chwile spędzali tam we dwójkę: Leon w środku z rymarzową, a Szczęsny przeważnie gruchał przy płocie, skąd po pewnym czasie mógł stwierdzić z całą pewnością, że do Potyrkowej chodzi porucznik Śniegocki, co też Stasia przyznała, wyrażając się o kapitanie dodatnio, jako o człowieku bardzo porządnym, tylko że to już poślad trochę stęchły, którego młody drób nie dziobie, a kapitanowa jest właśnie młodziutka, prosto ze szkół.

Ponieważ Szczęsny tam ciągle wystawał, porucznik Śniegocki zaczął się obawiać, że jest nasłany przez męża albo jeszcze gorzej — przez pułkowe panie, gdyż kapitanowa Potyrkowa była bojkotowana za wpływy „żydomasońskie" czyli „Wiadomości Literackie", w pułku zabronione, oraz inne wolne myśli.

W ten sposób Szczęsny został wplątany w to, co się później stało, bo przez niego Śniegocki przestał przychodzić do Potyrkowej i przez niego również znów ją odwiedził, z czego wynikła tragedia, ale to już było w Rumlówce. Przedtem jednak mieli defiladę.

Na tydzień przed świętem pułkowym Pawłowski przypomniał:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ

31 stycznia 1954

JA, NIEMKA, JESTEM PRZECIWKO ADENAUEROWI I NIE CHCĘ ABY WSKRZESZONO WEHRMACHT

Od trzech lat wraz z Musiołem Franciszkiem, mieszkam we Francji w Pecquencourt-Barrois (Nord).

Będąc sierotą ciężkie życie wiodłam w Niemczech. Podczas hitlerowskiego okresu, nie chcąc być wolontariuszką przy niemieckim wojsku, biuro pracy zmusiło mnie do roboty i pracowałam kilka lat przy telefonach.

Uważana byłam za element niepewny i dlatego ścisły dozór miałam nad sobą. Kilka tygodni przed końcem wojny udało mi się uciec z tej „pracy". Piechotą, boso, żywiąc się jak mogłam, wróciłam do miejscowości, gdzie zamieszkiwałam przed wojną w Braunschweig, gdzie ukrywali mnie znajomi.

Jestem przeciwko Adenauerowi. Prowadzi on w dalszym ciągu hitlerowską politykę, która sprowadziła na Niemcy i Europę nieszczęścia, nędzę i zniszczenia.

Jako Niemka, która nie chce wskrzeszenia Wehrmachtu, chciałabym uczestniczyć w Krajowej Konferencji, która odbędzie się w Paryżu 31 stycznia. Chcę przyłączyć się do walki Polaków w obronie obecnych granic. Tę walkę, którą polski naród prowadzi, podzielają demokraci niemieccy w Niemczech i innych krajach.

Ani naród niemiecki ani polski ani żaden inny nie chcą wojny. Wszyscy ludzie chcą żyć w zgodzie, w przyjaźni.

Jestem przeciw remilitaryzacji Niemiec i wraz z Polakami staję w obronie granic nad Odrą i Nysą, dla utrzymania pokoju i lepszego bytu.

MUSIOŁ FRANCISZEK Z PECQUENCOURT

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Adenauer chce stworzyć armię byłych hitlerowców, i Anders ten zdrajca i obszarnik, nawołuje wszystkich dipisów i innych do tak zwanej „polskiej armii". Jeden i drugi chcą ponownej wojny.

Naszym obowiązkiem jest nie dopuścić Andersa do utworzenia tej armii, która wchodziłaby w skład armii „europejskiej" i pod kierownictwem dawniejszych generałów hitlerowskich, broniłaby interesów odwetowców.

Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia, walczyliśmy wspólnie w ostatniej wojnie, każdy z nas przechodził obozy, widział barbarzyństwa hitlerowskie. W obecnej chwili gdy Anders nawołuje nas do swej armii, stawiamy sobie pytanie: O co będziemy walczyć! Przecież Polska jest naszym Krajem. Anders do niego nie wróci, bo on wie, że zdrajcy nie mają miejsca w kraju demokratycznym; lecz my dipisi, którzy zostaliśmy oszukani przez Andersa i innych, mamy zgoła inne interesy.

Walka o polskie granice nad Odrą i Nysą, to nasza wspólna walka.

Jeńcy koreańscy...

(Dokończenie ze str. 1)

Szeka odbyli rozmowy z generałem amerykańskim.

Według oświadczeń jeńców - uciekinierów, olbrzymia większość ich towarzyszy życzyła sobie powrotu do swych domów. „Ale nie wierzyli w możliwość tego" — wyjaśnił jeden z nich. „Utatuowano ich siłą i ciągle ich ostrzegano, że grozi im śmierć jeśli wrócą do swych domów. Zdałem sobie sprawę — dodał on — że była to dla mnie ostatnia szansa powrotu do mego kraju, dlatego też z narażeniem życia, wydarłem się z rąk agentów amerykańskich". Dwaj jeńcy koreańscy rzekomo „przeciwstawiający" się repatriacji wyskoczyli z pociągu, który ich wiózł do Seulu.

Robert Stevens, amerykański, sekr. Stanu dla spraw wojskowych, który był obecny przy „uwolnieniu" jeńców oświadczył, że „był to wielki dzień dla wolnego świata".

„W rzeczywistości — podkreśla Agencja „France-Presse", nie chodzi tu o „powrót" do rodzin ani do życia cywilnego, jeńcy wcieleni zostaną z powrotem do wojska".

Amerykański sekr. Stanu Dulles pochwalił gen. Thimayya, który wydał dowództwu amerykańskiemu 22.000 jeńców chińsko - koreańskich. „Wielki żołnierz, jakim jest Thimayya — dodaje „New York Times" — postąpił w myśl ducha, jeśli nie w myśl litery rozejmu".

Tak więc Amerykanie sami przyznają, że pogwałcili umowy rozjemcze i radują się, że rząd indyjski wziął w tym udział.

CENTRALNA UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWO-NOWOROCZNA

Podobnie jak w latach ubiegłych tak i w tym roku Wychodźstwo polskie okręgu paryskiego organizuje w dniu 24 b.m. centralną uroczystość gwiazdkowo - noworoczną. Uroczystość ta zapowiada się niezwykle okazale. Młodzież Wychodźstwa od dłuższego już czasu przygotowuje się do występów. Bogaty program, na który złożą się tańce ludowe, śpiew i deklamacje, przyniesie wszystkim obecnym nie tylko wiele szczerego wzruszenia, ale będzie zarazem sprawdzianem przywiązania naszej młodzieży do wyniesionych z kraju tradycji polskiego ludu, do mowy i ziemi swych ojców.

W uroczystości gwiazdkowo - noworocznej okręgu paryskiego wezmą udział liczne rzesze Polaków, wśród których, obok dzieci i ich rodziców, zasiądą sędziwi już wiekiem rodacy. Będzie to wspaniała manifestacja jedności trzech pokoleń Wychodźstwa stanowiących żywe świadectwo dawnej niedoli ludu polskiego i dzisiejszy wspaniały, budzący podziw nawet u obcych, rozkwit Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

(Patrz ogłoszenie — str. 1)

MURZYN AMERYKAŃSKI WESLEY WELLS SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA... PODNIESIENIE REKI NA DOZORCĘ WIĘZIENNEGO

W San Francisco (St. Zjednoczone), w r. 1928 pewien mężczyzna został skazany na dożywotnie ciężkie roboty, za przewinienie niewielkiej wagi, któremu zresztą nie zostało udowodnione. Ale oskarżonym był Murzyn. Nazywał się Wesley Robert Wells, miał lat 19. W dziewiętnaście lat potem, w lochach więzienia St. Quentin dozorca uderzył go pałką gumową; więzień odpowiedział, rzucając w dozorcę spluwaczką. Dozorca znajduje się w dobrym zdrowiu. Wells został skazany na śmierć. Od 7-miu lat czeka na egzekucję, która może się odbyć każdego dnia. Oto co pisze Wells w tej sprawie w liście skierowanym do swego adwokata:

„...Oczekuję egzekucji, albowiem odważyłem się „rzucić w dozorcę więziennego spluwaczką". Odbyło się to w następujący sposób: Doktór Day, lekarz więzienny przyszedł mnie zbadać w towarzystwie swego kolegi. Po zbadaniu mnie, zwrócili się oni do dozorcy więziennego, mówiąc, że należy mnie przenieść z lochu, gdyż jestem chory i muszę zostać poddany leczeniu. W miejsce leczenia, postawiono mnie przed sądem więziennym za to, że odpowiedziałem jednemu z dozorców. Oburzenie i wściekłość opanowały mnie do tego stopnia, że podczas gdy dozorcy znęcali się nade mną, podniosłem spluwaczkę i rzuciłem nią w jednego z nich.

Nie roszczę pretensji do tego, że byłem wzorowym więźniem. Musiałem walczyć, ażeby móc utrzymać się przy życiu. Na całym ciele noszę znaki znęcania się którego padłem ofiarą...

Mimo, że mając lat 19 zostałem zamknięty w więzieniu, żywiłem i żywię jeszcze obecnie ogromne przywiązanie do sprawiedliwości. Nigdy nie chciałem uwierzyć w to, że kolor mej skóry czyni ze mnie człowieka niższej kategorii i że nie zasługuję na ludzkie traktowanie dlatego, że jestem Murzynem.

Wierzę w godność i w równość między ludźmi... Nigdy nie przyszło mi na myśl, ażeby targnąć się na cudze życie...

Im bardziej maltretowany w więzieniu tym goręcej dążyłem do tego żeby zachować godność ludzką i nie ulec demoralizacji, po to, ażeby móc utrzymać się przy życiu...

„Siedem lat temu wszedłem tutaj, do lochu przeznaczonego dla skazanych na śmierć. Któż mógłby wtedy przypuszczać, że będę żył jeszcze dzisiaj? Kiedy przybyłem tutaj, w dniu 29 sierpnia 1947 r., byłem sam, i nie miałem żadnych szans wydostania się z lochu.

Jedyna moja nadzieją w tym czasie było dożycia do 40 lat, gdyż miałem pięcioro rodzeństwa i żadne z nich nie dożyło do tego wieku, chciałem więc uzyskać to wyróżnienie...

Myślę, że spłaciłem mój „dług" (jeśli można to nazwać długiem), względem społeczeństwa. Mam obecnie 45 lat, i jeżeli pozostanę w tym lochu, nie wiem, czy dojdę do 46...

Amerykański Kongres Obrony Praw Obywatelskich przyszedł mi z pomocą. Napisałem również do wielu syndykatów ażeby uzyskać ich poparcie w walce, jaką wiodę dla uratowania mego życia. Myślę, że zorganizowani pracownicy na pewno interesują się moją sprawą, gdyż skazany zostałem na śmierć nie za zbrodnię, ale tak jak Tom Mooney (*), którego poznałem tutaj w pierwszych latach mego pobytu — za to co myślę i o co walczę.

Masy pracujące występowały zawsze w obronie ludzi prześladowanych i znajdowały się w pierwszych szeregach walki o sprawiedliwość. Dlatego też, pewien jestem, że pomogą mi w obronie słusznej sprawy".

W mocy gubernatora st. Kalifornia: Governor Knight, San Francisco, Kalifornia (St. Zjednoczone), leży ułaskawienie nieszczęsnego Murzyna. Jego prośba o ułaskawienie została odrzucona przez wszystkie trybunały.

(*) Tom Mooney, weteran walk robotniczych w St. Zjednoczonych spędził dziesiątki lat w więzieniu po procesie w którym oskarżenie skierowane przeciwko niemu zostało po prostu skomponowane.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une equipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisienne Reunie
R. SEGUIN, Directeur general
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e

W 35 rocznicę śmierci R. Luksemburg i K. Liebknechta

15 stycznia 1919 roku żołdacy rządu Noskego i Scheidemanna, zdrajców niemieckiej klasy robotniczej, zamordowali dwoje płomiennych bojowników o pokój, o wolność i braterstwo narodów: przywódcę Ko-

munistycznej Partii Niemiec Karola Liebknechta oraz Różę Luksemburg, wybitną polską rewolucjonistkę i działaczkę międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Mord ten przypieczętował sojusz wielkiego kapitału niemieckiego, militarystycznej kliki junkierskiej i zdradzieckich prawicowych przywódców socjaldemokratycznych — sojusz, który utopił we krwi walkę rewolucyjną niemieckiej klasy robotniczej. Sojusz, który później — utorowawszy drogę hitleryzmowi — utopił we krwi całą Europę łącznie z Niemcami.

Jednakże idee i siły, którym przez całe swoje życie służyli Karol Liebknecht i Róża Luksemburg, pozostały wiecznie żywe w narodzie niemieckim. Po rozgromieniu hitleryzmu przez Armię Radziecką — zwyciężyły one między Odrą a Łabą i kierują życiem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która prowadzi politykę pokoju i przyjaźni z narodem polskim i wszystkimi narodami. Jedną z żywych tradycji przyjaznego współżycia narodu niemieckiego z narodem polskim stanowi ofiarna i szlachetna walka Róży Luksemburg, polskiej rewolucjonistki, która życie poświęciła wyzwoleniu narodu niemieckiego od jego najgroźniejszego wroga.

Karol Liebknecht mówił: „Główny wróg narodu niemieckiego znajduje się w Niemczech: niemiecki imperializm, niemiecka partia wojenna, niemiecka tajna dyplomacja". I Karol Liebknecht nieustraszenie nawoływał niemiecką klasę robotniczą, naród niemiecki do walki przeciwko temu najgroźniejszemu wrogowi Niemiec.

Przeciwko temu wrogowi, który dziś, przy poparciu amerykańskiego imperializmu, znów w Niemczech zachodnich podnosi głowę, niezłomnie walczą po obu stronach Łaby najlepsze, najszlachetniejsze siły narodu niemieckiego, pod kierownictwem spadkobierców tradycji walk Karola Liebknechta i Róży Luksemburg.

Nowiny Polskie
les nouvelles polonaises

PRZEMÓWIENIE BOLESŁAWA BIERUTA PREZ. RADY MINISTRÓW P.R.L. NA AKADEMII KU CZCI LENINA W WARSZAWIE

Poniżej podajemy wyjątki z przemówienia przewodniczącego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta, wygłoszonego na uroczystej akademii w Warszawie w 30-tą rocznicę zgonu W. Lenina.

„Obywatele i Towarzysze!

Zebraliśmy się, aby uczcić pamięć Włodzimierza Lenina w 30-tą rocznicę jego zgonu. Masy pracujące całego świata, setki milionów ludzi pracy, wszyscy, którzy czczą wielkość myśli, wzniosłość idei, wielkość rewolucyjnych czynów — składają dziś wraz z nami hołd pamięci największego człowieka naszej epoki.

Imieniem Lenina chlubi się klasa robotnicza całego świata, chlubi się cała ludzkość, ponieważ imię to jest najpiękniejszym symbolem walki o jej przyszłość, o szczęście wszystkich ludzi żyjących jeszcze dziś w niewoli.

Całe swe życie, cały geniusz swej wielkiej myśli, całą płomienną energię swych działań rewolucyjnych poświęcił Lenin walce z niedolą ludzką, walce o całkowite wyzwolenie ludzkości z krępujących ją pęt imperialistycznej tyranii. Jedność rewolucyjna klasy robotniczej z milionowymi masami chłopów pracujących w walce o zwycięstwo władzy ludowej — oto podstawowa zasada, zabezpieczająca masom pracującym możność zbudowania nowego społeczeństwa wolnego od wyzyskiwaczy.

Celem tego społeczeństwa jest podnoszenie życia materialnego i kulturalnego wszystkich obywateli na poziom coraz wyższy przez usunięcie wszystkich sił sprzecznych i przeszkód, przez wykorzystanie wiedzy i pracy ludzkiej. Tylko ustrój socjalistyczny, tylko komunizm jako najwyższe stadium tego nowego ustroju społecznego, może urzeczywistnić odwieczne dążenia ludu pracującego do wolności, sprawiedliwości, szczęścia i niekrępowanego niczym postępu twórczego myśli, czynów i nowych zdobyczy ogólno - ludzkich. Na osiągnięciu tego celu polega myśl genialna proletariacka, sformułowana przez nieśmiertelnych jego przywódców Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina w oparciu o szczytowe osiągnięcia myśli społecznej, o doświadczenia historyczne walki rewolucyjnej z klasą robotniczą na czele. Marksizm-leninizm — to nie tylko wielka współczesna teoria i nieodzowna dla każdego nauka społeczna, ale i niezastąpiony drogowskaz w walce codziennej o postęp i socjalizm, o pokój i braterstwo międzynarodowe, o lepszą przyszłość społeczeństw ludzkich i każdego człowieka.

KPZR kroczy dziś na czele narodów radzieckich, wypełniając wielkie wskazania Lenina w walce o nieustanne podnoszenie dobrobytu i kultury, umacniając braterstwo i współpracę międzynarodową, nie szczędzi wysiłków dla pokojowego współżycia wszystkich państw i narodów, niezależnie od ustroju społecznego.

W 30-tą rocznicę śmierci Lenina wyrażamy szczególnie gorące uczucia dla wielkiego Kraju Rad, dla mas pracujących ZSRR i wszystkich krajów walczących o nowe lepsze życie. Razem będziemy szli niezłomnie drogą wytkniętą przez Lenina w walce o zbudowanie socjalizmu, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Dla uczczenia pamięci Włodzimierza Lenina w 30-tą rocznicę jego śmierci, Rada Państwa i Rada Ministrów PRL postanowiły zakładom metalurgicznym w Nowej Hucie, sztandarowej budowie socjalistycznej w Polsce, opartej na radzieckim sprzecie, stworzonej przez naszych braci — radzieckich robotników i inżynierów — nadać nazwę huta im. Lenina, aby trwała przez wieki, jako żywy symbol braterstwa naszych narodów".

«Kto mówi o zmianie granic na Odrze i Nysie — ten mówi o wojnie»

Poniżej podajemy wyjątki z przemówienia członka Biura Politycznego KC PZPR — E. Ochaba, wygłoszonego na Akademii ku czci Lenina.

„Naród polski u boku swego rządu robotniczo-chłopskiego, związany braterskim sojuszem z potężnym Krajem Rad i krajami demokracji ludowej spokojnie patrzy w przyszłość i głęboko wierzy w zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny.

Nieprzytomne wypady antypolskie, anty-radzieckie odwetowców zachodnio-niemieckich być może działają na rozgorączkowane głowy zbrodniarzy SS-owskich, wypuszczonych z więzień przez litościwych wujaszków z Ameryki i Anglii, ale w Polsce Ludowej budzą tylko pogardę dla rozhisteryzowanych odwetowców.

Daremnie panowie Adenauerowie i Olenhauerzy udają naiwnych. Kto mówi o zmianie granic na Odrze i Nysie, ten mówi o wojnie, a faszystowskim amatorom awantur wojennych warto przypomnieć niesławną karierę i żałosny koniec ich poprzedników — Hitlerów i Himlerów, Goeringów i Mussolinich.

Piętnując faszystowskich odwetowców i zbrodniarzy wojennych oczywiście nie utożsamiamy Adenauerów z narodem niemieckim.

Zarówno z punktu widzenia międzynarodowych interesów klasy robotniczej, jak i z punktu widzenia interesów Polski, w pełni uznajemy i popieramy dążenia patriotów niemieckich do zjednoczenia Niemiec w ramach demokratycznego i pokojowego państwa w granicach ustalonych w Poczdamie.

Naród polski popiera bez zastrzeżeń radziecką propozycje w sprawie zjednoczenia Niemiec i zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego ze zjednoczonymi demokratycznymi, pokojowymi Niemcami.

Jedność Wychodźstwa wobec problemu obrony granic nad Odrą i Nysą

(Dokończenie ze str. 1)

Od tej garstki odwraca się ze wstrętem olbrzymia większość Wychodźstwa.

Anders, który obiecał dostarczyć dwie dywizje dla armii „europejskiej", pod dowództwem generałów nazistowskich, nie uzyska potrzebnego mu polskiego mięsa armatniego. Wychodźstwo polskie nigdy nie skieruje broni przeciw krajowi swych ojców.

Na kilka dni zaledwie przed konferencją „czterech", gdzie ma roztrzygnąć się los granic pokoju, kiedy cały naród polski wraz z narodem francuskim oraz innymi narodami czyni ogromny wysiłek, aby przeciwstawić się manewrom Adenauera, który w porozumieniu z rządem USA zmierza do storpedowania konferencji — Mikołajczyk w telegramie do Dullesa wyraża swą wdzięczność za wszelką inicjatywę zdążającą do „wyzwolenia narodu polskiego". Na co Dulles odpowiada skwapliwie, że „USA nie zrezygnuje nigdy z planów wyzwolenia narodów które padły ofiarą przemocy komunistycznej" („Narodowiec" z dn. 16.I.54) i że „żaden pokój nie może być okupiony za cenę niewoli tych narodów" („Narodowiec z dn. 17.I.54).

Ta wymiana korespondencji wraz z przychylnym komentarzem ukazała się w „Narodowcu". Dziennik ten, który twierdzi, że ma stanowisko patriotyczne i że broni granic nad Odrą i Nysą, poświęcił od kilku dni dużo miejsca na pierwszej stronie tej korespondencji, ale nie znalazł dotychczas ani jednego wiersza, aby wspomnieć o wielkiej konferencji jednościowej w obronie polskich Ziem Zachodnich.

◆

W chwili gdy Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia odrzucają wszystko co ich dzieli i zrywają się do czynu w obronie ojczyzny polskiej i francuskiej, w obronie pokoju, stanowisko „Narodowca" chlubiącego się wypowiedziami Mikołajczyka i Dullesa o „wyzwoleniu", figurującego jako pierwszy punkt programu Adenauera — będzie należycie ocenione przez Wychodźstwo. To wystąpienie „Narodowca", potępia bezwątpienia czytelnik tego pisma, który w rubryce „głosy czytelników", w „Narodowcu" z dn. 30.XII.53, pisał: „Usuńmy na bok wszelką rozbieżność poglądów, która może między nami istnieć w innych dziedzinach. Łączmy się dla wzmocnienia obrony Ojczyzny... Ja jestem przekonany, że nie ma ani jednego prawdziwego Polaka, który by nie uznawał tej potrzeby". Słyszy Pan, Panie Kwiatkowski? ani jednego prawdziwego Polaka! Wystąpienie „Narodowca" potępiają na pewno i inni czytelnicy tego pisma, spośród których wielu bierze udział w przygotowaniach do konferencji i nawet udadzą się na nią w charakterze delegatów. Wystąpienie „Narodowca" potępiają również bezwątpienia członkowie stronnictwa p. Mikołajczyka, czy różnych organizacji katolickich oraz byłych kombatantów i młodzieży, których przedstawiciele również udadzą się na konferencję Krajową.

◆

KONFERENCJA krajowa zwołana z inicjatywy Stowarzyszenia obrony granic nad Odrą i Nysą będzie konferencją całego Wychodźstwa, jednoczącego się wokół hasła patriotycznego obrony polskich Ziem Zachodnich. Umożliwia ona tym wszystkim, którzy nie zgadzają się z ustrojem Polski Ludowej, ale którzy są szczerymi patriotami i pragną utrzymania nietykalności granic polskich i pokoju — wykazanie szczerości swych uczuć.

List skierowany przez Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą do wszystkich ugrupowań zrzeszających Polaków we Francji zapraszających ich na konferencję krajową — jest dokumentem pierwszorzędnej wagi w historii zjednoczenia Wychodźstwa polskiego. Gdyby przywódcy tych ugrupowań i stowarzyszeń polskich odmówili swego udziału, członkowie tych ugrupowań należycie ocenililby takie stanowisko.

Chwila jest decydująca. Duża odpowiedzialność ciąży na Polakach we Francji. Każdy Polak wykaże swoje uczucia patriotyczne popierając materialnie i moralnie konferencję krajową w obronie granic nad Odrą i Nysą.

MINISTER BIDAULT WYJECHAŁ DO BERLINA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

mentarna przeciw „armii europejskiej". Również w ub. środę z okazji wyboru prezydiów komisji parlamentarnych, zwolennicy „armii europejskiej" ponieśli klęskę.

Jednakże fakt, że min. Bidault mógł złożyć swoje oświadczenie wbrew woli opinii francuskiej, świadczy, że wola ta nie przejawiła się dotąd z dostateczną siłą.

Akcja ludowa osiągnęła już pierwszy znaczny sukces: sam fakt doprowadzenia do konferencji „czterech".

Aby wynik tej konferencji nie zawiódł nadziei jakie wzbudza na całym świecie akcja powinna się wzmóc jeszcze bardziej.

KUWA SIĘ JEDNOŚĆ ROBOTNICZA

(Dokończenie ze str. 1)

zainteresowanych robotników.

Wysuwając te propozycje, C. G.T. pragnęła uniknąć manewrów, jakie miały miejsce w słynnej nocy 20 sierpnia, kiedy to przywódcy CFTC i FO, za pośrednictwem posłów MRP storpedowali wielki i bliski zwycięstwa ruch strajkowy. Odrzucając obecne propozycje CGT, przywódcy CFTC i FO potwierdzili, że chcą zastrzec sobie na przyszłość wolną rękę w dokonywaniu podobnych manewrów. Odmowa ich oznacza, że uczynią wszystko, aby sabotować jedność akcji.

Jednakże robotnicy zrzeszeni w CFTC i FO nie mają tych samych opinii co ich przywódcy i domagają się jedności akcji celem uzyskania zwyżki zarobków. Toteż liczni członkowie i działacze CFTC, FO zarówno jak i autonomiczni i niezorganizowani łączą się ze swymi towarzyszami z CGT. Sukces akcji może być osiągnięty tylko po tej drodze.

W wielu przedsiębiorstwach, na terenie całej Francji odbyły się już jednościowe akcje o podwyżkę płac zaleconą przez Wysoką Komisję Umów Zbiorowych. Zacytujmy dla przykładu fabrykę metalurgiczną, Bernard-Moteurs w Sartrouville (k. Paryża), gdzie robotnicy w 98 proc. przystąpili we wtorek do strajku oraz robotników wielkiej fabryki tekstylnej Amedee Prouvost w Roubaix (gdzie pracuje dużo naszych rodaków), którzy na wspólny apel delegatów CGT, CFTC i FO, przeprowadzili dziesięciominutową przerwę w pracy.

W całym szeregu departamentów jak Finistere, Ardeche itd. federacje CGT i CFTC doszły do zgody i wydały wspólny apel do swych organizacji lokalnych celem przygotowania w jedności krajowego dnia akcji 29 stycznia.

Wszędzie zaś federacje, unie lokalne CGT zwróciły się już lub zwracają obecnie do odpowiednich organizacji należących do innych central syndykalnych, aby zaproponować jedność akcji.

Od rozwoju tej jedności akcji na bazie i na niższych szczeblach organizacyjnych zależy sukces dnia 29 stycznia.

PATRONAT PRZECIWKO PODWYŻCE ZAROBKÓW

(Dokończenie ze str. 1)

zachwianiem równowagi budżetu, to sprawa ta przedstawia się następująco:

Dotychczas Skarb Państwa powetował sobie podwyżki płac pracowników państwowych, zwiększając podatki. Otóż obecnie trudno jest rządowi zwiększyć podatki według swej woli.

Społeczeństwo coraz silniej sprzeciwia się zwiększeniu ciężaru podatkowego, coraz silniej sprzeciwia się rujnującej polityce zbrojeniowej i dalszemu prowadzeniu wojny w Indochinach. W tych warunkach, rząd, aby przyznać podwyżki pracownikom państwowym, nie może liczyć na dodatkowe podatki, a musiałby raczej okroić kolosalny budżet wojenny. Państwo jest więc w stanie dać zadośćuczynienie rewindykacjom pracowników państwowych, ale tylko redukując budżet wojenny i zawierając pokój w Vietnamie.

POWODZIE I ... ŚNIEG

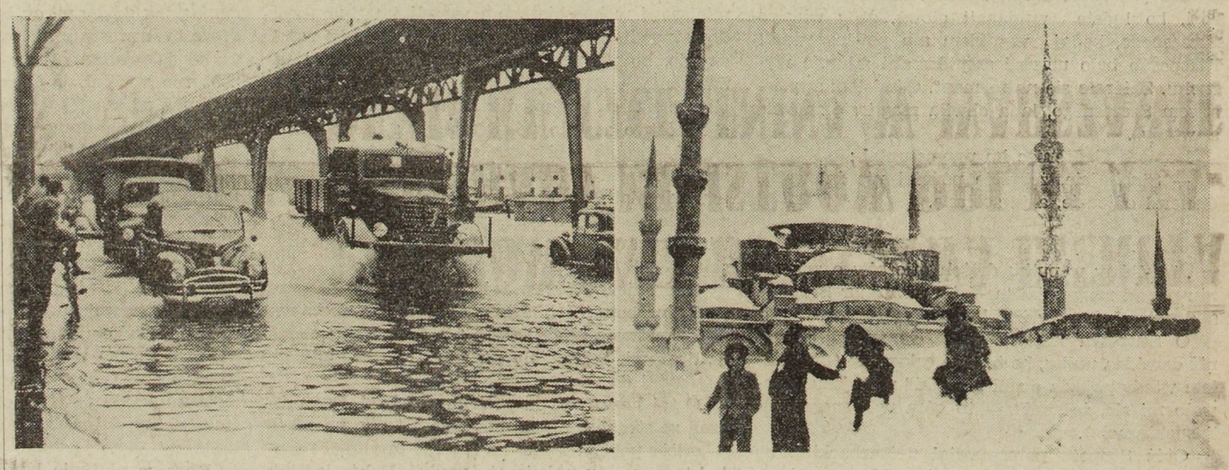

Huragan w północnych Niemczech spowodował powódź w Hamburgu (zdjęcie po lewej). W Stambule (Turcja) spadł śnieg. Na zdjęciu po prawej — historyczny meczet „Niebieski" pokryty śniegiem.